



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 50 ● 13 XII 1992 r.

CENA 4000 ZŁ

OBRADY
ZG ZNP
30 XI

WYSTĄPIENIE
PREZESA
JANA ZACIURY

Przed dwoma laty na XXXV Zjeździe Delegatów ZNP formułowaliśmy program działania Związku na kadencję 1990-1994. Tworzyliśmy go w nowej sytuacji politycznej, społecznej i ekonomicznej, pełni nowych nadziei, ale i obaw wywołanych przez już zarysowujące się negatywne zjawiska i tendencje. Kierowaliśmy się — jako wytycznymi — statutowymi i ustawowymi uprawnieniami i obowiązkami, a także naszą tradycją, zgodnie z którą ZNP łączy funkcje związku zawodowego i twórczej organizacji nauczycieli i wychowawców. Mieliśmy przy tym świadomość, że program nasz będzie w pewnej mierze korygowało życie, że zewnętrzne uwarunkowania i okoliczności będą na bieżąco wyznaczać zadania, dyktować formy i metody postępowania.

Mamy za sobą połowę kadencji, dwa lata, w czasie których Związek konfrontował swój program z realiami, podejmował wyzwania rzeczywistości i reagował na bieżące potrzeby. Był to okres wyjątkowo trudny, głównie z uwagi na skomplikowaną sytuację wewnętrzną w kraju, na złożone

KADENCJA USTAWICZNYCH ZMAGAŃ

obiektywne warunki, w których przyszło nam działać.

Na wszystkich dziedzinach życia głębokim cieniem kładł się kryzys gospodarczy (...)

Jasne określenie polityki oświatowej państwa Związek uważał — i uważa nadal — za problem podstawowy.

Postulowaliśmy to wielokrotnie. Żądaliśmy podjęcia dyskusji ogólnonarodowej oraz przeprowadzenie debaty sejmowej nad sytuacją i perspektywami oświaty w Polsce.

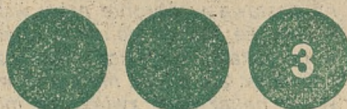
Wychodziliśmy z założenia, że właśnie w okresie przemian ustrojowych niezbędne jest określenie modelu kształcenia w naszym kraju. Społeczeństwo, państwo — jego instytucje powinny odpowiedzieć na pytania: jaka ma być polska szkoła, jaki poziom kształcenia ma zapewnić młodym po-

koleniom Polaków, aby nasz kraj dążący do Europy mógł podjąć i sprostać wymaganiom cywilizacyjnym i kulturowym dziś, i w przyszłości?

Postulat ten zyskał wprawdzie życliwość i poparcie znacznej części opinii publicznej — dowodem pozytywny odbiór akcji ZNP — ale pozostał bez odzewu ze strony władz.

Zmieniły się prawne warunki funkcjonowania oświaty. 7 września 1991 r. Sejm przyjął nową ustawę o systemie oświaty.

Jak bumerang powracała w ostatnich latach sprawa zmiany Karty Nauczyciela lub jej całkowitej likwidacji. Zdecydowana postawa ZNP i całego środowiska nauczycielskiego spowodowała, że udało się obronić Kartę Nauczyciela jako odrębny dokument



UCHWAŁA

w sprawie działań ZNP w aktualnej sytuacji

1. Zarząd Główny ZNP po zapoznaniu się z projektem budżetu państwa w dziale oświata i wychowanie:

— stwierdza dalszy drastyczny spadek realnych nakładów na oświatę, co podaje w wątpliwość możliwości prawidłowego funkcjonowania polskiej szkoły oraz prowadzi do dalszej pauperyzacji pracowników oświaty;

— stanowczo odrzuca rządowy projekt, zmierzający do zwolnienia od września 1993 r. ponad stu tysięcy pracowników oświaty;

— domaga się waloryzacji płac pracowników oświaty w 1993 r. zgodnie z zasadami zawartymi w ustawie z 31 stycznia 1991 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej.

2. Zarząd Główny ZNP z zaskoczeniem przyjmuje zawieszenie na wniosek Ministerstwa Edukacji Narodowej negocjacji nad układem zbiorowym pracy w zakresie pensum dydaktycznego.

Potwierdzając stanowisko ZG ZNP z 30 września 1992 r. i naszą gotowość do dalszych rozmów stwierdzamy, że całkowitą odpowiedzialność za wzrost napięcia w środowisku oświatowym, spowodowany przez ten fakt, ponosi Ministerstwo Edukacji Narodowej.

3. Publiczne prezentowanie przez Ministerstwo programu pod nazwą „Dobra i nowoczesna szkoła”, zapowiadającego radykalne zmiany prawa oświatowego i statusu zawodowego nauczyciela, bez konsultacji ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego jest złamaniem deklaracji Ministra Edukacji Narodowej złożonej Zarządowi Głównemu ZNP 30 września, naruszeniem zasad demokracji i prawa związkowego, arbitralnie przesądza kształt przyszłego układu zbiorowego i stanowi nawrót do praktyki arogancji władzy.

Zdaniem Zarządu Głównego występowanie z kontrowersyjnymi projektami zmian w okresie ostrego kryzysu ekonomicznego świadczy o nieodpowiedzialności lub jest próbą manipulacji, polegającej na nadawaniu pozytywnych określeń tendencjom likwidatorskim.

W związku z powyższym Zarząd Główny ZNP postanawia:

- reaktywować Ogólnopolski Komitet Protestacyjny Związku Nauczycielstwa Polskiego i jego struktury terenowe, zobowiązując go do podejmowania dalszych przewidzianych prawem działań;
- zorganizować pikietę pod gmachem Sejmu RP podczas debaty budżetowej;
- skierować do władz państwowych apel-protest ukazujący zagrożenia dla oświaty wynikające z propozycji MEN oraz zobowiązać ogólną Związków do upowszechnienia jego treści;
- stwierdzić brak wiarygodności wiceministra Kazimierza Marcinkiewicza i możliwości dalszej z nim współpracy.

CZAS PRÓBY

Nie pomyślę się twierdząc, że taki a nie inny wynik ostatniego w tym roku posiedzenia Zarządu Głównego Związku można było przewidzieć. Bo wiem co najmniej od miesiąca docierają do nauczycieli i związkowców wstępne dane liczebne, z których płynie jeden wniosek — jeśli podczas tworzenia budżetu państwa na rok przyszły nadal będą przeważać tendencje do działań oszczędnościowych, to przyszłość edukacji rysować się może dramatycznie. Kiedy wreszcie otrzymaliśmy projekt budżetu jasne stało się, że szkolnictwo znów czeka zaciskanie pasa, że ponownie zawisło nad nim widmo redukcji etatów — podobnie jak na początku tego roku — rzędu 100 tys. Ostatni z kolei tydzień przyniósł zapowiedź diametralnej zmiany statusu prawnego nauczyciela, odejścia od dotychczasowych, kulawych, ale jednak uwzględ-

niających głos społeczności szkolnej zasad wylaniania dyrektorów placówek oświatowo-wychowawczych. W sumie powiedziano nauczycielom: Karta Nauczyciela pójdzie do lamusa, dodając przy tym, że oto w oświacie skończył się czas współdecydowania kadry pedagogicznej o tym, kto będzie dyrektorem szkoły, jakie walory i wartości powinien reprezentować szef placówki. Jeśli dodamy do tego jeszcze zawieszenie negocjacji układu zbiorowego — obraz będzie prawie pełny. Prawie, bo trzeba go jeszcze uzupełnić o raptowne pogorszenie się nastrojów w środowisku.

W takiej to atmosferze przyszło obradować 30 listopada członkom ZG ZNP. Czy można się zatem dziwić, że było to dramatyczne plenum? Dość powiedzieć, że niektórzy dyskutanci z pewnością mogli się czuć zawiedzeni, że ich wystąpienia nie znalazły

takiego oddźwięku, jakiego się spodziewali... Cóż, temperatura wydarzeń, ciężar spraw wyraźnie odcisnęły się na przebiegu tego posiedzenia plenarnego. Widać to było szczególnie podczas drugiej części obrad i dyskusji nad uchwałą odnoszącą się do obecnej i przyszłej sytuacji w edukacji narodowej.

To posiedzenie Zarządu Głównego Związku zamknęło pierwszy, dwuletni etap działalności ZNP w nowej społecznej i politycznej sytuacji kraju. Nie jest tajemnicą, że i ZNP w tym czasie przechodził przyspieszony kurs pracy po nowemu, przystosowywania się w związkowej pracy do innej rzeczywistości. Gorzką refleksją jest dziś to, że ten miniony czas nie był czasem pomyślnym dla edukacji, że miast tworzenia otrzymaliśmy rządowy program całkowitego redukcjonowania funkcji polskiej szkoły, drastycznego przykrawania edukacji do coraz bardziej dziurawego budżetu.

Czy Związek zdał w tym szczególnie trudnym czasie egzamin? Jestem przekonany, że tak. Mimo wstrząsów w oświacie, mimo licznych, zaskakujących ludzi decyzji administracji oświatowej, nie ukrywamy — obliczonych po części także na jego rozbicie, Związek nie utracił siły, znaczenia i wiarygodności. Jest wciąż najbardziej liczącym się reprezentantem i obrońcą interesów szkoły, równości edukacyjnych szans dzieci, materialnej i zawodowej pozycji nauczycieli. Oczywiście teraz przed nami druga część dyskusji o Związku — jaki ma być jutro? Na ile rewindykacyjny, na ile konsyliacyjny? Obrady i uchwała programowa ZG ZNP zapoczątkowały tę dyskusję, ale nie mam wątpliwości, iż ich ramy najlepiej wypełni życie. W każdej szkole i związkowym ognisku.

NADAL JAK REJTAN?

MAŁGORZATA
POMIANOWSKA

Obszerne wystąpienie prezesa ZG ZNP Jana Zaciury, a zwłaszcza postawione w zakończeniu pytania, dotyczące charakteru Związku oraz strategii i taktyki jego działania na drugą połowę kadencji, stanowiło kanwę dyskusji. W niewielkim stopniu zajmowano się w niej tym, co za nami. Doświadczenia minionych dwóch lat były raczej podstawą oceny możliwości realizacji propozycji rozwiązań przyszłościowych, niż próbą bilansowania sukcesów i porażek. Dyskutowano nad tym, jaki ma być Związek oraz nad tym, jakie ma zająć stanowisko wobec aktualnych problemów oświatowych i dziś już wyraźniej widocznych zagrożeń dla środowiska.

JEDNYM z podstawowych zadań było rozstrzygnięcie, czy ZNP ma być nadal — zgodnie z uchwałą XXXV Zjazdu — Związkiem apolitycznym. Dyskutanci jednoznacznie opowiadali się za utrzymaniem tej linii. Równocześnie część wskazywała, że decyzje podstawowe dla oświaty i dla Związku zapadają w Sejmie, co sprawia, że Związek nie może pozostawać całkowicie obojętny wobec zmieniającego się układu sił politycznych. Za wskazane uznano więc sojusze czasowe, problemowe z partiami centrolewicowymi, które w danej kwestii zajmują stanowisko zbliżone do Związku (Malinowski, A. Todorski, Kucharski, J. Nalepa, J. Zych). Za partie, której program w sprawie oświaty jest niemal tożsamy z postulatami ZNP (P. Gołaszewski — Białystok) uznał Unię Pracy, apelując o szersze wsparcie jej działań przez ZNP.

W najbliższym czasie Związek będzie też musiał określić swoje miejsce w czasie wyborów do samorządów lokalnych, które być może będą wcześniejsze, niż wynikałoby to z ich ustawowej kadencji. Wychodząc z założenia, że interes oświaty wymaga „pilnowania” różnych, codziennych decyzji władz gminnych, które przejmą już niedługo prowadzenie szkół, wskazywano (P. Gołaszewski, A. Todorski) na potrzebę wchodzenia członków Związku do rad gminnych. Padła też propozycja (K. Pamuła), aby wystąpić o odłożenie o rok przekazania szkół



VULCAN

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

Informatyka
w szkole:

- komputer w dydaktyce,
- komputer w pracy własnej ucznia i nauczyciela,
- komputer w zarządzaniu szkołą.

VULCAN ul. Olszewskiego 8a 51-657 Wrocław tel. (071) 485927, 480158

B-14

WOJCIECH SIERAKOWSKI



NADAL JAK REJTAN?

CD ZE STR. 1

gminom, ponieważ operacja ta jest nieprzygotowana organizacyjnie i prawnie, a ponadto wybory samorządowe nie będą sprzyjać należytemu zajęciu się szkołami przez władze gminne.

Podniesiono też problem stanowiska Związku wobec sprawy religii w szkole oraz ustawy antyaborcyjnej. Jedni byli za tym, żeby zająć w tych kwestiach jasne stanowisko, choćby dlatego, że z dotychczasowego milczenia ZNP czyni się mu zarzut, (W. Adaszewski, A. Nowacka), a inni uważali, że są to próby wciągnięcia Związku w bieżące rozgrywki polityczne i dlatego byli za dalszym milczeniem (J. Nalepa, J. Zych, B. Kubski).

Wiele uwagi poświęcono relacjom ZNP—MEN oraz ocenie polityki oświatowej i kadrowej resortu. Podkreślano, że od trzech lat pozostaje ona właściwie bez zmian, a polega na tym, aby zniszczyć, a potem budować, nie oglądając się na społeczeństwo, na środowisko (A. Todorski). Celem resortu jest — według opinii dyskusantów — likwidacja Karty Nauczyciela, traktowanej głównie jako zapis przywilejów nauczycielskich, weryfikacja nauczycieli pod kątem spolegliwości wobec władzy, z czym wiąże się podniesienie pensum i zwolnienie znacz-

nej części nauczycieli oraz wymiana kadry kierowniczej.

W związku z tym zastanawiano się, jaką politykę powinien przyjąć Związek — czego bronić, a w jakich kwestiach pójść na kompromis.

W dyskusji podkreślano, iż mimo że Związek — zgodnie z uchwałą Zjazdu — starał się nie dopuścić do żadnych zmian w Karcie Nauczyciela, wskazywano, że się to nie udało. Niektórzy nawet utrzymywali (np. K. Pamula), że z Karty pozostały już tylko kropki i przecinki. Wyrażano też obawy (Z. Pasymowski), że resortowi uda się wreszcie zrealizować plan całkowitej likwidacji Karty. Inni sądzą, że nie jest jeszcze tak źle, że w dalszym ciągu jest szansa na obronę dotychczasowego pensum dydaktycznego w negocjacjach nad układem zbiorowym. Podstawą tych nadziei jest z jednej strony rozróżnienie pensum dydaktycznego i wychowawczego, określenie — w wyniku analizy — rzeczywistego czasu pracy nauczyciela (J. Zych) oraz fakt, że resortu nie stać na podniesienie płac nauczycielskich proporcjonalnie do zwiększonego pensum (J. Grabek, A. Ujejski). Wskazywano też na potrzebę usztywnienia stanowiska w negocjacjach ze względu na informację prasową — po rozmowie MEN z Sekcją Oświaty „Solidarności” — że związek ten nie wyraża zgody na podniesienie pensum.

Z pensum związana jest m.in. kwestia bezrobocia wśród nauczycieli. Stwierdzono, że występuje ono już obecnie, ale jeszcze na stosunkowo niedużą skalę i głównie wśród nauczycieli przedszkoli. Równocześnie podkreślono (K. Woźniak), że byłoby w tej grupie znacznie większe, gdyby nie zdecydowane przeciwstawienie się ZNP masowym likwidiacjom przedszkoli. Postulowano równocześnie nadanie nauczycielom przedszkoli statusu pracowników państwowych (a nie — jak ostatnio — samorządowych) i zrównanie w uprawnieniach nauczycieli przedszkoli niepublicznych.

Zwracano też uwagę, że projekt ustawy budżetowej na 1993 r. zakłada

zwolnienie 34 tys. nauczycieli w skali roku, co oznacza zwolnienie około 100 tys. osób od września przyszłego roku. Przeciw temu — podkreślano — konieczne trzeba zaprotęstować. Przy czym protest do premiera Hanny Suchockiej przeciw obniżaniu udziału oświaty w budżecie państwa uznano za niewystarczający. Wskazywano na potrzebę podjęcia akcji protestacyjnej w szkołach i wywarcie nacisku na posłów, a więc na zorganizowanie pikiety przed Sejmem (J. Grabek).

KRYTYCZNIE oceniano projekt programu zmian w oświacie pt. „Dobra i nowoczesna szkoła” uznając, że planowane w nim zmiany — zważywszy trudności finansowe — nie prowadzą do osiągnięcia zakładanego celu, tj. faktycznej nowoczesności polskiej szkoły i jej wysokiego poziomu merytorycznego. Twierdzono, że w gruncie rzeczy jest to program jednej partii — ZChN. Stawiano też zarzut pod adresem MEN o niekonsultowanie tego programu ze Związkiem, co jest naruszeniem przepisów ustawy o związkach zawodowych. Fakt ten traktowano ponadto jako niedotrzymanie słowa przez ministra Zdobysława Flisowskiego, który na wrześniowym posiedzeniu ZG deklarował niezaskakiwanie Związku decyzjami i programami. Jako dowody rozmijania się deklaracji kierownictwa resortu z rzeczywistymi intencjami, traktowano też niedawne prasowe doniesienia o wypowiedziach i stanowisku wiceministra Kazimierza Marcinkiewicza, co uznano za podważenie jego wiarygodności jako przewodniczącego resortowego zespołu ds. negocjacji układu zbiorowego.

Ta w sumie negatywna ocena polityki i działań resortu stawia pod znakiem zapytania — zdaniem wielu (np. A. Ujejski, A. Todorski, W. Adaszewski) — sens dalszych rozmów nad układem. Mimo to uznano (J. Grabek), że nie należy tych rozmów zrywać, ale wykazać w tej sprawie wiele dobrej woli, broniąc jednocześnie konsekwentnie interesów środowiska

nauczycielskiego. Były też głosy (np. B. Kubski), że konieczne jest czasami rozstrzygnięcie kompromisowe, a więc także pewne ustępstwa, aby negocjacje i porozumienie były możliwe (nie tylko w sprawie układu).

Wnioski ogólne, jakie wynikały z ocen szczegółowych i dotyczących polityki władzy wobec oświaty oraz zadań Związku w stosunku do środowiska, sprowadzały się do tego, że w obecnej sytuacji ZNP powinien zrezygnować z charakteru twórczego, a stać się Związkiem głównie rewindykacyjnym.

W dyskusji nad sprawami wewnątrzwiązkowymi akcentowano przede wszystkim konieczność wzmocnienia podstawowych ogniw struktury związkowej. Zwracano przy tym uwagę, że stosunkowo niewielu młodych nauczycieli zapisuje się do ZNP podobnie zresztą jak i do innych związków. Zróżnicowane natomiast były zdania na temat tego, czy członkowie Związku chętnie podejmują funkcje prezesów ognisk. Niektórzy twierdzili, że nie (np. Kucharski, J. Nalepa); inni (J. Zych), że ich nie brak, ale trzeba pracować nad przygotowaniem następców, nad wykształceniem aktywnych działaczy. Wskazywano jednak na dość powszechne w środowisku postawy apatii, strachu przed zwolnieniami, pogodzenia się z tym, że nastąpią zmiany na gorsze (także na podniesienie pensum).

Potrzeba zwrócić większej uwagi na pracę oddziałów i ognisk, na szkolenie działaczy tych szczebli wynika — jak zaznaczono — ze zwiększenia się ich roli na skutek przyznania szkole uprawnień zakładu pracy oraz tego, że po przejęciu szkół przez samorządy — wiele spraw rozgrywać się będzie na linii: władze gminy — szkoła. Ponadto wskazywano na przygotowywane zmiany w podziale administracyjnym kraju, zwłaszcza planowane wprowadzenie powiatów, do czego Związek powinien się zawnazę przygotować i dostosować swoje struktury do nowej sytuacji (A. Todorski, J. Nalepa), wprowadzając odpowiednie zmiany do statutu.

Komisja Uchwał i Wniosków była przeciwna zmianom statutowym uznając, że dotychczasowe struktury i Statut pozwalają na wystarczającą elastyczność działania.

Zastanawiano się też nad możliwością ograniczenia liczby sekcji i komisji problemowych, które niejednokrotnie „powielają” swoją pracę (K. Pamula). Jeden z dyskusantów (A. Todorski) krytycznie odniósł się do zasad gospodarki finansowej Związku, zwłaszcza do sterowania nią przez Zarząd Główny, który raczej powinien stwarzać warunki do samodzielności i zwiększenia efektywności różnych przedsiębiorstw, w tym domów wczasowych. Sprawa ta nie wzbudziła jednak zainteresowania. Po krótkiej dyskusji przyjęto plan finansowy Związku na 1993 r., dokonując niewielkich zmian w podziale składki.

Praktycznie bez dyskusji została przyjęta uchwała dotycząca oceny dotychczasowej działalności ZNP w tej kadencji i określająca jego priority na następne lata.

Natomiast ożywioną, pełną emocji i nieco chaotyczną dyskusję wzbudził projekt uchwały w sprawie stanowiska ZNP wobec aktualnej sytuacji i zagrożeń, a zwłaszcza punkt dotyczący oceny działań wiceministra Kazimierza Marcinkiewicza. Po dyskusji, w głosowaniu, nie zgodzono się na ostrzejszą wersję i opowiedziano się za wersją spokojniejszą projektu uchwały uznając, że radykalne sformułowania nie mają podstaw.

Nawiązując zarówno do tego fragmentu obrad, jak i do całości dyskusji, prezes ZG Jan Zaciura wspominał, że przed tym posiedzeniem spodziewał się, że będzie musiał występować w roli „hamulcowego” nastrojów. Tymczasem okazało się, że nie było takiej potrzeby. Wskazywał jednak na zagrożenia dla środowiska i dla Związku, jakie obecnie występują. Dlatego — podkreślał — potrzebne jest zdecydowane przeciwdziałanie im teraz, aby nie okazało się, że jest już za późno na cokolwiek.

**MAŁGORZATA
POMIANOWSKA**

UCHWAŁA PROGRAMOWA

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujący w Warszawie 30 listopada 1992 r., dokonał oceny działalności związkowej po XXXV Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP, przeanalizował aktualne problemy usytuowania oświaty i jej pracowników oraz wytyczył kierunki działania na drugą połowę kadencji.

Zarząd Główny postanawia:

● przyjąć sprawozdanie z działalności w latach 1990—1992 oraz jej ocenę zawartą w wystąpieniu prezesa ZG ZNP, jednocześnie stwierdzając, że działania Związku, jego inicjatywy, akcje protestacyjne dobrze służyły obronie interesów oświaty i warunków życia czynnych oraz emerytowanych pracowników;

● zaakceptować kierunki działania Związku na lata 1993—1994 zaprezentowane w przedstawnym członkom ZG ZNP materiale.

Zarząd Główny zobowiązuje Prezydium ZG ZNP do elastycznego uzupełniania i modyfikacji tych kierunków zależnie od bieżącej sytuacji Związku i kraju.

Zarząd Główny zobowiązuje wszystkie ogniwa ZNP i ich zarządy do pełnego wykorzystania swych statutowych i ustawowych uprawnień, skutecznego wypełnienia funkcji rewindykacyjnych i obronnych Związku, udzielania wielostronnej, efektywnej pomocy członkom ZNP.

Zarząd Główny uważa za niezbędne skoncentrowanie się na realizacji strategicznych celów i zadań Związku oraz opowiada się za elastycznością i pragmatyzmem w doborze form, metod i środków działania.

Zarząd Główny uznaje za jedno z najważniejszych zadań umacnianie organizacyjne i finansowe Związku, zwłaszcza aktywizowanie i wzmacnianie roli ogniw podstawowych, utrwalanie koleżeńskich więzi wewnątrzorganizacyjnych oraz zintensyfikowanie działalności gospodarczej.

● zaakceptować stanowisko zespołu ZNP prezentowane podczas negocjacji układu zbiorowego.

Zarząd Główny wyraża ostry protest wobec praktyk kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej, które — z naruszeniem ustawowego obowiązku konsultacji ze związkami zawodowymi projektów dokumentów — upowszechnia materiały zmierzające do wprowadzenia zasadniczych zmian statusu prawnego nauczycieli.

Zarząd Główny zapowiada, że będzie nadal z pełną determinacją występować w obronie zawodowych i społecznych interesów swych członków oraz całego środowiska oświatowego, wykorzystując w tym celu wszelkie prawne możliwości działania.

● przyjąć plan finansowy ZNP na 1993 rok, a w połowie roku budżetowego dokonać jego aktualizacji.

Zarząd Główny akceptuje zaproponowany podział funduszy składkowych, zobowiązując zarządy, ogniwa i agendy ZNP do umacniania finansowych i materialnych podstaw działalności statutowej Związku. W szczególności uznaje się za niezbędne nasilenie działań kontrolnych podejmowanych przez komisje rewizyjne w zakresie przestrzegania dyscypliny finansowej ogniw ZNP.

Zarząd Główny wyraża szczególne uznanie i podziękowanie działaczom ogniw związkowych wszystkich szczebli, komisji problemowych, sekcji związkowych i zawodowych, a także wszystkim członkom ZNP, którzy angażują się w realizację statutowych zadań Związku, wspierają jego działania i inicjatywy, bronią społecznej pozycji i autorytetu naszej organizacji.

ALINA NOWACKA, członek Zarządu Okręgu ZNP w Radomiu.

— *Działalność Związku należy oceniać przez pryzmat korzyści, jakie uzyskała w tym czasie oświata. Do tej pory nie uregulowane są kwestie prawne dotyczące pracowników oświaty, pensum, programów... Wzbuździło wśród nas niepokój i powoduje, że z wielką niepewnością patrzymy w przyszłość. Jednak zdaję sobie sprawę z tego, że w ciągu tych dwóch lat Związek podjął bardzo aktywną działalność. Dostrzegli to nawet pracownicy nie zrzeszeni w ZNP. Przyczyniły się do tego strajki przez nas organizowane oraz zdecydowana postawa w obronie praw wszystkich nauczycieli. Myślę, że mamy poparcie większości. Co prawda w ośrodkach miejskich nieznacznie ubywa naszych członków, ale chyba nie ma to większego znaczenia. Wielu nauczycieli zwłaszcza młodych, przyjęło postawę wyczekującą. Bacznie obserwują nasze poczynania i zastanawiają się, czy warto należeć do ZNP.*

Coraz częściej ze swoimi sprawami przychodzą do mnie nauczyciele nie zrzeszeni w Związku.

JÓZEF MROZICKI z Zarządu Okręgu w Klejcach.

— *To były bardzo trudne lata dla Związku, wymagające przede wszystkim przystosowania się do nowej sytuacji politycznej. Uważam, że ZNP doskonale sobie radzi w działalności podstawowej, tzn. w obronie praw pracowniczych. Nie jest jednak w stanie wywalczyć wszystkiego. W dalszym ciągu środowisko nauczycielskie darzy nas swoim zaufaniem. Na pewno zmienił się charakter naszej pracy. W poprzednich kadencjach oświata funkcjonowała w ustabilizowanych warunkach, inne były realia, trochę inne zadania stały przed związkowcami. To wszystko się zmieniło i dzisiaj walka toczy się o sprawy zasadnicze. Samo życie wymusza w pewien sposób zmianę stylu pracy. Jesteśmy zobowiązani do podejmowania bardzo konkretnych zadań.*

D.S.

KRONIKA

● 12 i 13 listopada Sekcja Wychowania Przedszkolnego zorganizowała w Krakowie posiedzenie plenarne z udziałem przedstawicieli sekcji okręgowych. Obrady poświęcone były omówieniu aktualnej sytuacji i stanu placówek przedszkolnych w poszczególnych województwach, problemom integracji dziecka niepełnosprawnego w oddziale przedszkolnym, a także przyjęciu sprawozdania z rocznej działalności Sekcji i zatwierdzeniu planu pracy na 1993 rok. Uczestnicy zwiedzili Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych i Niedowidzących. Drugi dzień poświęcony był zajęciom warsztatowym w wytypowanych przedszkolach. 14 listopada odbyła się sesja naukowa poświęcona Janowi Amosowi Komeńskiemu w związku z 400-leciem jego urodzin. W programie sesji obok referatów związanych z życiem i działalnością J.A. Komeńskiego znalazły się zagadnienia aktualnej sytuacji placówek wychowania przedszkolnego oraz statusu prawnego nauczyciela przedszkola. Uwaga: w notatce zamieszczonej w „Głosie Nauczycielskim” nr 48 z 29 listopada omyłkowo przypisano organizację sesji poświęconej J.A. Komeńskiemu

Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Przepraszamy działaczy Sekcji Wychowania Przedszkolnego. ● 19 i 20 listopada odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu oraz posiedzenie plenarne Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. W pierwszym dniu Zarząd omawiał sprawy bieżącej działalności Sekcji. Ponadto obrady poświęcone były prezentacji zmian modelowych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych w okręgach Jelenia Góra, Kraków i Warszawa. Uczestnicy omówili sytuację placówek opieki całkowitej i wychowania pozaszkolnego w kraju oraz zamierzenia MEN dotyczące zmian w ich funkcjonowaniu, a także zapoznali się z kierunkami działalności ZG ZNP zaprezentowanymi przez wiceprezesa Ryszarda Lepikę. Ponadto przyjęto sprawozdanie z pracy Sekcji w 1992 r. oraz plan pracy na 1993 r. Uzupełniono skład Zarządu, powołano roboczą komisję do przygotowania ogólnopolskiego forum na temat nowego modelu placówki opiekuńczo-wychowawczej. ● 20 listopada obradowała Komisja ds. Interwencji i Ochrony Pracowników ZG ZNP. Dokonano analizy dokumentów Delegatów, omówiono sprawozdanie z działalności ZNP w latach 1990—1992 oraz kierunki działania w latach 1993—1994. Komisja przyjęła plan pracy na 1993 r. Obrady

przewodzący Komisji Andrzej Todorski, w obradach uczestniczył wiceprezes Ryszard Lepik, który przedstawił informację o aktualnych działaniach Związku i negocjacjach układu zbiorowego pracy. ● 23 listopada odbyło się kolejne posiedzenie Sekretariatu ZG ZNP. Omawiano stanowisko ZNP wobec dokumentu MEN pt. „Dobra i nowoczesna szkoła” oraz problemy bieżącej działalności ZG ZNP.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

ZAPROSILI NAS:

Sekcja Emerytów i Rencistów Nauczycieli, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tluszczyńskiej oraz Miejski i Gminny Ośrodek Kultury w Tluszczu na spotkanie poświęcone twórczości pisarskiej Jadwigi Sówka i Heleny Bloch.

Klub Nauczycieli Plastyków z warszawskiego Mokotowa na aukcję obrazów (10 XII) pod hasłem: Nauczyciele Nauczycielom. Dochód z imprezy będzie przeznaczony na dofinansowanie nauczycielskich ośrodków sanatoryjnych.

Biblioteka Pedagogiczna przy ul. Bednarskiej w stolicy na I Warszawskie Targi Książki Naukowej.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń i reklam. Zam. 1585

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski, Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomia-

nowska, Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Wiltalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.

regulującej prawa i obowiązki nauczycieli. Znaczna część jej zapisów ulega jednak niekorzystnym zmianom.

Ostatnia nowelizacja Karty (z czerwca 1992 r.) otworzyła drogę do określenia najistotniejszych spraw związanych z warunkami życia i pracy w układzie zbiorowym. Wszystko wskazuje jednak na to, że władze, niezależnie od nazwy aktu prawnego, zamierzają iść w kierunku zwiększenia obciążeń nauczycieli i osłabiania ich zawodowej pozycji. Z goryczą należy stwierdzić, że zarzucając władzom brak spójnej polityki oświatowej nie możemy jednak odmówić im konsekwencji w uporczywym forsowaniu dwóch kierunków działania: oszczędzania na oświacie oraz zmiany statusu prawnego nauczycieli.

W ostatnich latach byliśmy świadkami i uczestnikami dramatu oświaty, którego kolejne akty wyznaczały finansowe i organizacyjne decyzje władz państwowych i oświatowych. Zatrważająco kurczyły się materialne podstawy funkcjonowania systemu edukacji. Nakłady budżetu państwa na oświatę i wychowanie malały z roku na roku: od 4,5 proc. podzielonego dochodu narodowego w 1990 r. do 2,29 proc. w 1992 r.

Władze oświatowe, które zdaniem ZNP były zbyt pasywne i zbyt łatwo pozwoliły narzucić politykę drastycznych oszczędności, zdecydowały się na dostosowywanie zadań edukacyjnych do coraz mniejszych środków. Wdrażanie tzw. programów dostosowawczych MEN spowodowało trudne lub wręcz niemożliwe do odrobienia straty w sferze kształcenia i wychowania. Rachunek tych strat będzie się powiększał. (...)

Symptomy regresu w nauczaniu i wychowaniu są na tyle groźne, że pytanie „Quo vadis, oświato?” staje przed nami z całą ostrością. Kierujemy je do władz, które — z racji pełnionych funkcji — przyjęły na siebie odpowiedzialność za stan obecny i przyszłość oświaty, za losy młodych pokoleń Polaków.

Dramatycznie pogarszała się w ostatnich latach sytuacja nauczycieli i pracowników oświaty.

Na początku kadencji mieliśmy nadzieję na funkcjonowanie systemu okresowych waloryzacji płac. Nadzieje te, choć oparte na ustawowych gwarancjach, szybko okazały się złudne. Waloryzacja płac, w 1991 r. i w czerwcu 1992 r., były wymuszone na władzach i przyniosły tylko częściową poprawę sytuacji materialnej pracowników. Inflacja i wzrost kosztów utrzymania szybko zniwelowały pozytywne skutki waloryzacji, powodując pauperyzację całego środowiska, a nawet spychając część rodzin pracowników oświaty na granice ubóstwa.

Nowym, groźnym zjawiskiem jest bezrobocie w oświacie. Jest ono już faktem, a należy się liczyć z jego narastaniem, zarówno w wyniku zmian organizacyjnych, jak też celowych działań władz, które szukają rezerw finansowych w zmniejszaniu zatrudnienia.

Niezmiernie trudna jest sytuacja materialna emerytów i rencistów. Wprawdzie wdrożenie nowych zasad ustalania świadczeń emerytalnych i rentowych zlikwidowało tzw. stary portfel, ale przyniosło relatywną poprawę tylko części emerytowanych pracowników. Szczególnie boleśnie odczuli nauczyciele pozbawienie ich 15 proc. dodatku branżowego z tytułu pracy pedagogicznej. Godny ubolewania jest fakt, że ta niesprawiedliwa i krzywdząca decyzja obowiązuje nadal, że zapisy ustawy emerytalnej uznane przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodne z Konstytucją nie zostały uchylone. Dodać należy, że proponowane przez rząd sposoby zrównoważenia budżetu państwa, polegające na zwiększeniu wydatków na oświatę i wychowanie, nie są w pełni realistyczne. Wskazują one na konieczność podjęcia radykalnych działań w celu ograniczenia wydatków na oświatę i wychowanie. Wskazują one na konieczność podjęcia radykalnych działań w celu ograniczenia wydatków na oświatę i wychowanie. Wskazują one na konieczność podjęcia radykalnych działań w celu ograniczenia wydatków na oświatę i wychowanie.

nie wyraz przedstawicieli Sekcji Emerytów i Rencistów w liście otwartym do premier Hanny Suchockiej. (...)

Niepokojącym zjawiskiem jest pogarszanie się atmosfery w środowisku oświatowym, narastanie frustracji przeradzającej się w uczucie zniechęcenia, bezradności, apatii. Winą za to obarczamy władze, głównie oświatowe, których działania zniszczyły poczucie bezpieczeństwa zawodowego, podważyły zaufanie do prawa i instytucji państwowych.

W ciągu dwóch lat trzykrotnie zmieniło się kierownictwo resortu edukacji. Naturalną kolejną rzeczą nie pozostało to bez wpływu na ciągłość i klarowność polityki ministerstwa. Każda z kolejnych ekip miała swój styl sprawowania władzy. W pewnych przypadkach był to styl nie do przyjęcia, charakteryzujący się arogancją, przedmiotowym traktowaniem środowiska oświatowego lub wręcz jego lekceważeniem.

Wiele zastrzeżeń budziła polityka kadrowa resortu, określana jako wymiana kadr kierowniczych, a zwłaszcza sposób jej realizacji. Przy obsadzaniu stanowisk dyrektorów szkół w drodze konkursów dopuszczono do

Zmuszeni koniecznością sięgnięćmy po ostrzejsze, prawie dozwolone środki nacisku i formy sprzeciwu —

akcje protestacyjne i strajkowe.

Były to akcje ogólnopolskie i lokalne, organizowane przez ogólnopolski ZNP, ale obejmujące swym zasięgiem całe środowisko oświatowe i mające ogólnospołeczne oddziaływanie. Niektóre z nich miały celowo spektakularny charakter, jak Marsz Milczenia w Warszawie 12 października 1991 r. lub „Czarna dekada” w maju 1992 r.

Najbardziej skrajną formą protestu i wyrazem najwyższej determinacji środowiska był ogólnopolski strajk oświatowy 28 lutego 1992 r., którego rozmiary przeszły oczekiwania.

Te radykalne formy protestu przyniosły pewne rezultaty: wywarły wpływ na prace nad budżetem oświaty, przyspieszenie waloryzacji płac, tok prac legislacyjnych nad nowelizacją Karty Nauczyciela. Niebagatelną sprawą był społeczny oddźwięk akcji, wyjście do społeczeństwa z problemami i uzyskanie jego poparcia. Istotne znaczenie ma też wpływ tych akcji na wewnętrzną konsolidację Związku i integrację środowiska oświatowego.

KADENCJA USTAWICZNYCH ZMAGAŃ

licznych nieprawidłowości, łamania prawa, nieszanowania dobrych obyczajów, deptania godności ludzkiej. (...)

Działania resortu były bardzo krytycznie oceniane przez środowisko oświatowe.

Związek kilkakrotnie wszedł w ostry konflikt z ministerstwem,

powodem którego były działania i decyzje naruszające interesy oświaty oraz środowiska oświatowego, a także nieszanowanie lub łamanie praw związkowych.

Związek nie akceptował i sprzeciwiał się działaniom władz państwowych i oświatowych, które — niezależnie od motywów i intencji — powodowały ewidentne pogarszanie się sytuacji oświaty, usytuowania prawnego i materialnego pracowników, warunków pracy uczniów i nauczycieli. Usiłowaliśmy zapobiegać decyzjom, które niosły niebezpieczeństwo kolejnych ograniczeń i regresu w sferze edukacji oraz pauperyzacji i ubieżwłasnowolnienia środowiska. Podejmowaliśmy wszelkie wysiłki, aby nasz głos dotarł do wszystkich ośrodków decyzyjnych. Kierowaliśmy listy, petycje, postulaty i opinie do najwyższych władz ustawodawczych i wykonawczych. Naszym celem było skłonienie władz do rozpięcia parasola ochronnego nad oświatą (...)

Związek wykorzystywał także ustawowe możliwości dochodzenia swych racji na drodze prawnej. Prowadził dwa spory zbiorowe z ministerstwem, których przedmiotem było wdrażanie programów oszczędnościowych MEN.

Zaskarżyliśmy do Trybunału Konstytucyjnego niekorzystne dla nauczycieli zapisy ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym. Na tej drodze osiągnęliśmy ewidentne sukcesy. Spór zbiorowy zakończył się orzeczeniem potwierdzającym słuszność stanowiska ZNP. Podobnie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego potwierdziło zasadność stanowiska Związku.

Sukcesy te nie przyniosły jednak pożądaných praktycznych rezultatów. Nie zmieniły kierunku polityki władz, a perypetie związane z wykonaniem orzeczenia Trybunału każą wątpić w moc prawa w naszym kraju.

W dostarczonym sprawozdaniu zawarliśmy

przeгляд kierunków i form działania Związku

w minionych dwóch latach. Budził on ambiwalentne uczucia. Z jednej strony pokazuje ogrom wykonanej pracy, wielość podjętych zadań, rozmiary wysiłku organizatorskiego i intelektualnego. Z drugiej zaś — nie dostarcza satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie o współmierność wysiłków i działań oraz ich efektów. W wielu dziedzinach, uważanych tradycyjnie za pole do działania dla związku zawodowego, w obecnych warunków praktycznie nie mamy wpływu na bieg spraw. Dotyczy to na przykład sytuacji mieszkaniowej, ochrony zdrowia a także w pewnym zakresie spraw społecznych, bezpieczeństwa i higieny pracy. Trzeba jasno powiedzieć, że nasze możliwości kształtowania rzeczywistości są ograniczone i celowo ograniczane.

Wiele przesłanek wskazuje na to, że

w drugiej połowie kadencji oświata i Związek staną wobec sytuacji znacznie trudniejszych

i zagrożeń znacznie poważniejszych, niż dotychczas.

Należy przewidzieć, że kryzys w oświacie będzie się pogłębiał. Przewidziane w projekcie budżetu na 1993 r. nakłady na oświatę i wychowanie są tak niskie, że nie zapewnią wykonania zadań edukacyjnych na poziomie bieżącego roku. Może to oznaczać, że państwowa szkoła nie zdoła wywiązać się z zobowiązań wynikających z aktów prawnych (...)

Nie przewidziano w projekcie budżetu oświaty środków finansowych na podwyżki płac pracowników, mają one ewentualnie pochodzić z rezerwowych funduszy Rady Ministrów. Nie ma więc żadnej pewności, że płace będą podwyższone, bądź bodaj waloryzowane, zwłaszcza że w wypowiedziach przedstawicieli rządu państwa stwierdzenia o zamrażaniu płac pracowników sfery budżetowej (...). Wysoce prawdopodobne jest, że ten budżet regresu zostanie przyjęty przez Sejm w zaplanowanej wersji lub z niewielkimi poprawkami, że będzie on głównym regulatorem działań władz w przyszłym roku. Oznacza to dalsze drastyczne działania oszczęd-

nościowe, doraźne dopasowywanie zadań do ograniczonych środków, szukanie rezerw przez wzrost obciążenia nauczycieli i drastyczne zmniejszenie zatrudnienia w oświacie (...)

Kontynuowane będzie, mimo dotychczasowych negatywnych doświadczeń, przekazywanie szkół i placówek oświatowych w gestię samorządów terytorialnych. Należy wątpić, czy rozwiąże to problemy z utrzymaniem placówek, natomiast z pewnością zwiększy ich uzależnienie, od władz lokalnych, zwłaszcza z związku z zapowiadaniem rozszerzeniem uprawnień administracji terenowej w procedurze obsadzania stanowisk dyrektorów szkół.

Nie widać realnych szans na realizację zapowiadanej przez resort reformy kształcenia ogólnego i zawodowego, jakkolwiek trudno kwestionować jej potrzebę. Reforma, nawet o ograniczonym zakresie, wymaga zapewnienia niezbędnych środków finansowych i elementarnych warunków materialnych. Występowanie z koncepcją reformy w okresie ostrego kryzysu świadczy o nieodpowiedzialności lub jest próbą manipulacji, polegającą na nadawaniu pozytywnych określeń tendencjom likwidatorskim.

Refleksje takie nasaują opracowany przez MEN materiał zaopatrzonej piątką i optymistycznym tytułem „Dobra i nowoczesna szkoła”. Wielu zawartym w nim deklaracjom należałoby przyklasnąć, gdyby nie nurtujące pytanie: jakimi środkami resort zamierza stworzyć dobrą, nowoczesną szkołę w sytuacji, gdy oświacie brak jest funduszy na podstawowe wydatki? Program pozbawiony jest choćby szacunkowych wyliczeń jego wdrażania. Zawiera natomiast dość dokładny rejestr przewidywanych zmian statusu prawnego oraz warunków pracy i płac nauczycieli. Są to propozycje daleko idące. Zostały one przedstawione Komitetowi Społecznemu Rady Ministrów — bez konsultacji z ZNP — w czasie, gdy toczą się negocjacje układu zbiorowego.

Mamy więc do czynienia z kontynuacją praktyk poprzednich ekip: naruszaniem ustawowych uprawnień związku zawodowego i lekceważeniem środowiska (...)

Musimy dziś podjąć próbę weryfikacji lub potwierdzenia aktualności treści programu działania Związku, zakresu realizowanych zadań, form i metod pracy. Będzie to zarazem kolejną już próbą odpowiedzi na pytanie

jak ma być Związek, jak ma działać w nowej i wciąż zmieniającej się rzeczywistości?

Mimo wielu przykrych, a nawet bolesnych dla Związku doświadczeń ostatnich lat, nie wydaje się ani celowe, ani możliwe odchodzenie od głównych pryncypiów funkcjonowania naszej organizacji. Związek powinien zachować swą tożsamość i historyczną ciągłość swych tradycji.

Kierunki i obszary działalności ZNP określone w Statucie muszą być utrzymane w jak najszerszym zakresie. Natomiast w wyznaczaniu zadań szczegółowych należy kierować się pragmatyzmem, a w doborze form i metod działania — elastycznością i efektywnością, podporządkowując je nadrzędnym, strategicznym celom Związku.

Sytuacja obecna, a także przewidywany rozwój wydarzeń nakazują skoncentrowanie się na trzech głównych kierunkach działania Związku.

Po pierwsze: Należy bezwzględnie utrzymać i rozszerzać funkcje rewindykacyjne i obronne Związku. Oczekując tego od swego Związku członkowie ZNP i całe środowisko. Musimy konsekwentnie i skutecznie przeciwstawiać się zamierzeniom i działaniom, które niosą groźbę osłabienia pozycji zawodowej nauczycieli, pogarszania warunków życia pracowników, ubieżwłasnowolnienia środowiska.

Po drugie: Związek musi być oparciem dla swych członków w sytuacji zagrożenia i trudnych warunków życia; musi udzielać im skutecznej pomocy, rozszerzać jej zakres. Istotne znaczenie ma pomoc prawna w postaci poradnictwa, obrony prawnej, interwencji w przypadkach naruszenia prawa. Rosną potrzeby w zakresie pomocy materialnej i socjalnej. Obowiązek jej udzielania spoczywa głównie na podstawowych ogniwach ZNP, wymaga

wielkiej troski i poszukiwania materialnych środków i sposobów udzielania wsparcia najuboższemu, bezrobotnym, pokrzywdzonym przez los.

Po trzecie: Należy wzmacniać Związek wewnętrznie. Pilną potrzebą jest zwłaszcza umacnianie ogniw podstawowych, zarówno w sensie kompetencji, jak i umiejętności wykorzystania i egzekwowania swych uprawnień. Wobec zarysowującej się konieczności utrzymania struktury organizacyjnej przez Związek należy wzmacniać finansowe podstawy działalności statutowej, m.in. przez pomnażanie dochodów z działalności gospodarczej. Wydaje się, że powinniśmy przyjąć kierunek na profesjonalizację działalności związkowej na różnych szczeblach organizacyjnych z uwagi na niezbędną zakres wiedzy, jaką powinien dysponować działacz związkowy, a także pożądaną jego dyspozycyjność.

Przyjęcie tych generalnych kierunków nie zwalnia nas od odpowiedzi na szereg istotnych pytań.

Jeśli przyjmiemy, że Związek powinien zachować swój twórczy charakter, to na ile jest to realne w obecnej sytuacji? Z zachowań władz nie wynika, że oczekują one od nas współudziału w rozwiązywaniu problemów oświatowych. Czy więc ograniczyć naszą rolę jedynie do opiniowania i konsultowania zamierzeń i projektów, czy też wychodzić z własnymi koncepcjami?

Czy przywołując związkowe tradycje walki o demokratyczną, powszechnie dostępną oświatę, kształcenie i wychowanie w duchu humanizmu i tolerancji powinniśmy prowadzić kampanię w obronie tych wartości, nawet przewidując mierne jej rezultaty?

Czy powinniśmy starać się mieć wpływ na kształtowanie oblicza oświaty, charakteru szkoły, treści kształcenia? Czy jako organizacja powinniśmy zabierać głos, np. w sprawie religii w szkole?

W jakim zakresie Związek powinien czuć się odpowiedzialny za stan i losy oświaty? Czy fakt pomijania przez władze naszych opinii i postulatów przy podejmowaniu decyzji od tej odpowiedzialności nas uwalnia?

Refleksji wymaga określenie miejsca Związku w życiu politycznym. Na Zjeździe opowiedzieliśmy się za formułą apolityczności ZNP. Czy należy ją nadal utrzymać w sensie dystansowania się od współdziałania z partiami politycznymi? A może korzystniejsze byłoby wchodzenie w sojusze polityczne, choćby okazjonalnie, np. w okresie kampanii politycznych? Jeśli tak, to gdzie szukać sojuszników, wśród jakiej orientacji politycznej?

Jak nadal kształtować nasze stosunki i kontakty ze związkami zawodowymi w kraju i za granicą?

Rozstrzygnięcia wymagają problemy strategii i taktyki ZNP w kontaktach i negocjacjach z władzami dotyczących regulowania spraw pracowniczych. W sytuacji, gdy trudno o osiągnięcie zgodności poglądów powstaje pytanie o dopuszczalne granice ustępstw. Powinniśmy określić, z czego możemy zrezygnować, a czego powinniśmy bronić do końca. Dotyczy to np. Karty Nauczyciela jako odrębnego dokumentu, traktowanego przez środowisko niemal w kategoriach symbolu.

Czy w wyborze celów i dróg wiodących do ich urzeczywistnienia ma przeważać realizm i pragmatyzm, czy też zachowamy coś z romantycznego mierzania sił na zamiary?

ZNP dysponuje wielkim potencjałem intelektualnym i organizacyjnym. Ma niezachwianą pozycję w środowisku oświatowym i w społeczeństwie. Piętrzące się przed nami trudności muszą nas zmobilizować do maksymalnego wykorzystania tych atutów. Wymaga to wzmacniania Związku od wewnątrz, nieustannej dbałości o jego kondycję, sprawność organizacyjną, wewnętrzną konsolidację i dyscyplinę. Musimy konsekwentnie budować i utrzymywać koleżeńską wspólnotę członków, dla których Związek jest nie tylko organizacją, ale również ideą, wartością ponadczasową, którą trzeba chronić.

* Wystąpienie to drukujemy ze skrótami; tytuł pochodzi od redakcji

WAŻNE, LECZ PIĄTE

Wiele wskazuje na to, że oświata dorosłych wychodzi z cienia. Placówki kształcenia ustawicznego stały się, w dobie obecnych przemian, ważnym ogniwem edukacyjnym. Czy potrafią sprostać nowym wyzwaniom? Rozmawiamy o tym z przewodniczącą Krajowej Sekcji Oświaty Dorosłych ZG ZNP, dyrektorem Centrum Kształcenia Ustawicznego w Mińsku Mazowieckim, JANEM WINIEWSKIM.

— Oświata dorosłych nie miała dotąd dobrej passy...

— To prawda. Zawsze znajdowała się na dalszym planie. Była traktowana jak piąte koło wozu. Obecnie — w okresie transformacji ustrojowych — otworzyło się ogromne pole dla działalności placówek kształcenia ustawicznego. To głównie na nie spada ciężar przygotowania setek tysięcy dorosłych Polaków, zwłaszcza bezrobotnych, do pracy w nowych zawodach i specjalnościach.

Ale mentalności nie zmienimy z dnia na dzień. Wciąż więc pokutują stare mity: że nasze placówki to przystań dla nieudaczników lub fabryki świądektw. To, co w tej chwili najniezbędniejsze, to potrzeba zmiany podejścia do oświaty dorosłych i konieczność zorganizowania kształcenia ustawicznego na nowoczesnych zasadach.

— Są to niewątpliwie słuszne postulaty, tylko jak je zrealizować?

— Najpierw musimy stworzyć odpowiedni klimat. Dlatego zaprosiliśmy na doroczne zebranie plenarne naszej sekcji, które tym razem odbyło się w Mińsku Mazowieckim przedstawiciele resortów edukacji narodowej, pracy i polityki społecznej, biur pracy, władz samorządowych i dyrektorów placówek kształcenia ustawicznego, żeby w takim mniej więcej gronie tworzyć lobby oświaty dorosłych. Jest to jedno z zadań naszej sekcji na najbliższy rok.

— Czym konkretnie takie lobby miałyby się zajmować?

— Właśnie tworzeniem klimatu. Jeśli nie przekonamy decydentów i społeczeństwa, że człowiek musi się uczyć dziś całe życie, bo takie są wymagania współczesnej cywilizacji, to chyba nigdy nie dołączymy do Europy. Sami siebie zdegradowujemy do roli czyszcibutów.

— Czyżbyśmy mieli tak daleko do Europy?

— Chciałbym być dobrze zrozumiany. Na Zachodzie kształcenie ustawiczne dorosłych zyskało wysoką rangę, bo bez niego trudno sobie wyobrazić postęp techniczny. Natomiast koncepcje systemów oświaty dorosłych są tam różne. Nie wszystkie pomysły dają się zastosować w Polsce. Zresztą nie ma takiej potrzeby. Uważamy, że dopracowaliśmy się już własnych rozwiązań organizacyjnych, które zdają egzamin. Mam tu na myśli sieć ponad 50 centrów kształcenia ustawicznego, w których nastąpiła udana symbioza szkolnych form kształcenia z pozaszkolnymi, to jest wszelkiego rodzaju kursami. Pod tym względem nie mamy powodów do kompleksu niższości.

— Jeśli polski model jest tak dobry, to dlaczego jest tak źle?

— On jest dobry, ale w założeniach. Niestety, praktyka okazała się gorsza niż przewidywaliśmy. Centra miały uzyskać własną bazę lokalową. Nie uzyskały. Dlatego większość nie może rozwinąć działalności na miarę potrzeb. Na przykład nasze centrum jest sublokatorem w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Mińsku Mazowieckim. Z powodu szczupłości pomieszczeń zajęcia prowadzimy codziennie od 8.00 do 20.30. Pracujemy też w soboty i niedziele.

Poży tym, jak już powiedziałem, ranga kształcenia ustawicznego jest u nas niska, o czym świadczy przede wszystkim brak ustawy o systemie oświaty dorosłych, regulującej w sposób nowoczesny i kompleksowy funkcjonowanie systemu kształcenia ustawicznego. W większości kra-

jów zachodnich takie akty prawne weszły już w życie. Zarząd Główny ZNP wystąpił w naszym imieniu do MEN z wnioskiem o podjęcie prac legislacyjnych w tym kierunku. W odpowiedzi poinformowano nas, że prace nad projektem ustawy o systemie oświaty dorosłych zostaną podjęte.

— Zatem współpraca z MEN układa się sielankowo?

— Z pracownikami Departamentu Kształcenia Ustawicznego MEN mamy wspólny język i podobną wizję rozwoju oświaty dorosłych. Oczywiście, są i kontrowersje. Dotyczą one na przykład zasad odpłatności za naukę w szkołach wieczorowych i zaocznych. Jej koszty powinny być — zdaniem ministerstwa — finansowane w jednej trzeciej z budżetu państwa, w jednej trzeciej z budżetu gminy i w jednej trzeciej przez słuchacza. Ja natomiast uważam, że nauka na poziomie średnim, niezależnie od typu szkoły — dzienna, wieczorowa czy zaoczna — powinna być dla słuchaczy bezpłatna. Tak jest przynajmniej na Zachodzie.

W przekonaniu tym utwierdza mnie praktyka. W bieżącym roku szkolnym zakończyliśmy rekrutację do szkół średnich dla dorosłych jak nigdy dotąd już 25 sierpnia. Obserwujemy zmianę mentalności. Młodzi ludzie zorientowali się, że warto się kształcić, bo na rynku pracy jest duża konkurencja i każdy dyplom jest w cenie. Duży run jest zwłaszcza na nowe kierunki, w których na przykład wymagana jest znajomość obsługi komputera czy nowoczesnych środków przekazu informacji.

Wydała mi się, że rozglądamy w ten sposób problemy wręcz o strategicznym znaczeniu. Wybawiamy bowiem państwo z olbrzymich kłopotów, z jakimi musiałoby się borykać, gdyby ci ludzie zostali na lodzie. Nie stawiamy więc barier finansowych w zdobywaniu wiedzy, bo to jest bardzo krótkowzroczne. Raczej cieszymy się z tego, że to właśnie w placówkach kształcenia ustawicznego młodzież ta odnalazła sens swego życia. Oto jeszcze jeden argument przemawiający za potrzebą nobilitacji oświaty dorosłych

— Dziękuję za rozmowę.

WITOLD SALAŃSKI

SPRAWY CODZIENNE

Spotkanie zorganizowane przez Zarząd Oddziału ZNP Warszawa Praga-Południe, poza częścią oficjalną, w trakcie której wręczono Złote Odznaki ZNP oraz żegnano nauczycieli odchodzących na emeryturę, stało się też okazją do rozmowy o zwykłych codziennych sprawach.

BLISKO LUDZI

ZOFIA IDZIKOWSKA,
prezes Zarządu Oddziału ZNP
Warszawa Praga Płd.

— Stosunkowo rzadko nadaje się odświętną oprawę, połączoną z pewną kameralnością, takim uroczystościom jak wręczenie Złotych Odznak ZNP, a tym bardziej przechodzeniu kolegów z kolejnych roczników na emeryturę. Dłaczego zdecydowaliście się na taką formę?

— Przyznanie Złotych Odznak dla Szkoły Podstawowej nr 255 i dla grupy koleżanek i kolegów nie odbywa się często, a wręczają je prezes ZG ZNP, Jan Zaciura. To duże wyróżnienie, które wyjątkowo sobie cenimy, bo jest to dowód uznania dla pracy, trudu wojowania nie o własne sprawy. Nie można więc „odznak” wręczać po cichu, jakby ukradkiem. Właśnie dzisiaj, gdy czasami próbuje się deprecjonować ZNP, takie uroczystości mają szczególne znaczenie.

Staramy się zaś sympatycznie żegnać kolegów, bo... też nas to czeka za kilka, czy kilkanaście lat. Chcielibyśmy, aby czuli się z nami nadal związani, dlatego zawsze z okazji Dnia Edukacji i nie tylko wtedy, organizujemy spotkania dla kolegów emerytów. Wiem, jak trudno rozstać się z zawodem, ze szkołą, kolegami. Mam wiele szacunku dla nich. Uważam, że należy im się eleganckie pożegnanie. Ten drobny, który dostali, ma znaczenie gestu, symbolu.

— Zauważyłam, że na uroczystości nie było nikogo z władz dzielnicy, która jest pracodawcą.

— Mają one wiele dobrych chęci i stosunkowo dużo robią dla oświaty. Chyba jednak brak im wyczucia pewnych sytuacji, a może nie przywiązują do nich wagi. Wierzę, jednak, że w końcu ich przekonamy, że po kolejnym zaproszeniu nie będzie czekać puste krzesło. Tym bardziej że burmistrz ceni nasz Związek, czemu daje wyraz w codziennej współpracy.

— Jak pani ocenia kondycję i aktywność własnego oddziału Związku?

— Jest dobrze. Mamy wiele nowych członków, w tym młodych. Przychodzą do nas nawet nauczyciele, którzy do niedawna byli w szeregach „Solidarności”. Pytają — czy przyjmiecie nas ponownie? Przyjmujemy.

— Jak na co dzień układa się współpraca z „Solidarnością”?

— Różnie w różnych szkołach. W wielu poparto nasz strajk lutowy, biorąc w nim udział. To zależy od postawy i osobowości prezesów, dyrektorów. Na ogół jednak jest dość dobrze. Jeśli natomiast chodzi o szczebel Zarządu Oddziału, to w deklaracjach jest jak najlepiej. Ciągłe jednak koledzy z „S” szukają czegoś, żeby nam dokuczyć, czy wygrać swoje, np. przy podziale funduszu emerytalnego.

— Na co głównie zwraca się u Was uwagę w codziennej pracy?

— Przede wszystkim staramy się załatwić wszystkie sprawy ludzkie. Były niestety zwolnienia z pracy, ale jakoś załatwiłyśmy wszystkie sprawy. Jeśli nie udało się znaleźć pracy w naszej dzielnicy, to znaleźliśmy ją gdzie indziej. Staraliśmy się wybronić kolegów z różnych bezzasadnych zarzutów. Były sprawy tego typu, że wśród grona są awantury, bo koledzy z „Solidarności” czują się powołani do rozliczeń.

— Jakie zarzuty padały?

— Było tak, że w radzie pedagogicznej padały konkretne zarzuty o nieprawidłowości pracy wobec nauczyciela z „S”. Ten zaś broniąc się rzucał oszczerstwa pod adresem innych. Trudno było walczyć w takich sprawach, bowiem rada pedagogiczna nie chciała z nim współpracować, a władze właśnie jego starały się „wybielić”.

— Jak wygląda współpraca z władzami dzielnicy, które przejęły szkoły już od stycznia 1991 r.?

— Oceniam ją pozytywnie. Nie było u nas zamykania przedszkoli na większą skalę, a jednostkowe takie decyzje były z nami konsultowane. Mamy — oczywiście — różne punkty widzenia, ale tak być musi. Tym niemniej udają nam się kompromisy.

BEZRADNE PORADNIE

Jak reformować, a nie niszczyć systemu poradnictwa zawodowego, dyskutowano w czasie plenarnego posiedzenia SEKCJI PORADNICTWA WYCHOWAWCZO-ZAWODOWEGO ZNP, na które przybyli przedstawiciele MEN, COM i władz Związku.

Pierwszą część dyskusji zdominowało wystąpienie prezesa ZNP dr. Jana Zaciury, który przedstawił działania Związku o uznaniu oświaty za sferę chronioną. Przedstawił także kondycję ekonomiczną organizacji oraz stan dyskusji na temat kształtu Związku, stopnia jego radykalizacji, apolityczności oraz prac nad przygotowaniem do negocjacji z MEN nad kształtem układu zbiorowego pracy nauczycieli.

Drugą zaś część poświęcono problemom, z którymi spotykają się pracownicy poradni. Najważniejszym z nich jest likwidacja wielu wojewódzkich poradni wychowawczo-zawodowych. Przypadki takie miały miejsce aż w 13 województwach. Zdaniem MEN są one wynikiem procesu przekształcania poradnictwa. Dotychczas głównym zadaniem tych placówek była obsługa metodyczna i nadzór pedagogiczny nad poradniami terenowymi. Na fali krytyki funkcji kontrolnej tych poradni, kuratorzy w wielu województwach postanowili je przemodelować.

— W większości wypadków przekształcono je w poradnie specjalistyczne, które zajmują się jednym wąskim problemem — powiedziała Lucyna Olak, przewodnicząca sekcji. Natomiast tę funkcję powierzono doradcom metodycznym, bez bliższego określenia ich usytuowania w strukturze poradnictwa. Rozwiązanie to okazało się chybione, w wielu województwach nie powołano doradców, także w tych, w których przestały istnieć poradnie wojewódzkie.

To, że pomysł ten całkowicie nie wypalił potwierdził obecny na spotkaniu Romuald Pączek z MEN, gdyż doradcy zostali powołani tylko w 5-6 województwach. Zdaniem przewodniczącego sekcji w warunkach likwidacji struktury pośredniej Centralny Ośrodek Metodyczny musi utrzymać kontakt z każdą poradnią, a jest ich aż 670.

MEN nie widzi rozsądnego rozwiązania tego problemu, gdyż jak twierdzi Romuald Pączek nie można administracyjnie nakazać kuratorom by tworzyli placówki poradnictwa. Zależy to od możliwości finansowych oraz kadry. Kurator w Katowicach rozwiązał ten problem w ten sposób, iż na miejsce jednej poradni wojewódzkiej stworzył trzy: profilaktyki, doradztwa zawodowego, pracy z rodziną, z osobnymi lokalami i kadrami. Inaczej zrobiono w Zielonej Górze, gdzie z połączenia dwóch placówek stworzono poradnię psychologiczno-pedagogiczną — poinformowała Danuta Paszkiewicz.

Ministerstwo krytykowane za bałagan prawny, który utrudnia funkcjonowanie placówek.

— Oczekiwaliśmy mniejszej liczby zarządzeń do ustawy o systemie oświaty, które porządkują system pomocy psychologicznej i pedagogicznej. Zamiast tego pojawiła się duża ilość aktów normatywnych regulujących problemy szczegółowe, co powoduje pewien zamęt legislacyjny, przykładowo dla rozwiązania jednej sprawy trzeba przepisać 4-5 różnych zarządzeń. Ramowy charakter niektórych aktów (statuty szkół, przedszkoli, poradni) prowadzi do dowolnego ich traktowania, w zależności od możliwości finansowych, od tego jak jest bardziej wygodnie, co niekoniecznie może być związane z dobrem dziecka. Doskonałym przykładem tego są opiniowane przez sekcję projekty rozporządzenia ministra dotyczącego organizacji i funkcjonowania poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz zarządzenie dotyczące opieki psychologiczno-pedagogicznej nad dziećmi i młodzieżą. Te zarządzenia są niespójne.

Zdaniem prawników poradni i zarządzenia ministra pomija doradztwo metodyczne i nie porządkuje systemowo pracy placówek.

Nieco inny pogląd prezentował Romuald Pączek. Zarządzenie o opiece psychologicznej i pedagogicznej porządkuje i rozszerza możliwości działalności poradnictwa. Pomoc psychologiczna może być świadczona w szkołach, przedszkolach, placówkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych. Znika tym samym problem czy w tych placówkach można zatrudnić psychologa lub logopedę. Uwolniono poradnie od kwalifikowania dzieci do zespołów korekcyjno-kompensacyjnych. Określono zadania pedagoga szkolnego. Ministerstwo sugeruje, iż pedagog szkolny powinien być zatrudniony w każdej placówce. Zdaniem przedstawiciela MEN lęk pedagogów szkolnych o zwolnienie jest bezpodstawny. Poradnie psychologiczno-pedagogiczne będą musiały wykonywać więcej zadań typu diagnostycznego, ponieważ tylko one będą miały kompetencje do orzecznictwa psychologiczno-pedagogicznego. Poradnie specjalistyczne będą pełniły funkcję typu odwoławczego.

Jak poinformowała Ewa Walejewska, kurator woj. wrocławskiego wydał zarządzenie dotyczące odpracowywania szkoleń zawodowych. Pytała więc, jak w takiej sytuacji ma wyglądać podnoszenie kwalifikacji.

To jednak nie wszystkie problemy z jakimi borykają się osoby zatrudnione w poradniach. Ciągłe jest za mało narzędzi pracy oraz psychologów i pedagogów. Testy badające osobowość, uzdolnienia i inteligencję co 2-3 lata powinny być normalizowane, tymczasem z braku funduszy nie jest to przestrzegane. Poradnie radzą sobie z tym problemem „ściągając” testy z różnych instytucji lub publikacji. Zakupienie niektórych testów kosztuje do kilku milionów.

W Gdańsku doszło do ukrytej likwidacji poradni wychowawczo-zawodowej. Kurator wprowadził blokadę wakatów w tych placówkach. Nawet gdy jest kandydat do pracy nie może być zatrudniony. Średnio w poradni pracuje 10-12

osób: psychologów, pedagogów, socjologów, logopedów, reedukatorów. Właśnie tyle miejsc zostało zablokowanych przez kuratora. Takich przypadków sekcja poradnictwa wychowawczo-zawodowego notuje więcej.

W większości placówek występują braki kadrowe. Kilka lat temu omal nie rozszarpała się wojewódzka poradnia w Zamościu bowiem nie było mieszkania dla psychologa. Absolwenci uczelni niechętnie podejmują pracę w małych miejscowościach nie tylko z braku mieszkań, ale także dlatego, że ograniczony jest dopływ informacji, nowości. Poradnie pracują przy pomocy telefonów, brak jest jednak środków na ich zaplanowanie. Pracownicy jeżdżą w teren za własne pieniądze. Za większość szkoleń trzeba płacić. Zmniejszono kadrę obsługi i administracji placówek, zdarza się, że psychologowie pełnią rolę sprzątaczek. Tymczasem coraz częściej mówi się o odebraniu 10 proc. dodatku za trudną pracę.

Zdaniem Lucyny Olak czas pracy zatrudnionych w poradniach specjalistów przy 20-godzinnym pensum, wynosi 40-46 godzin. W przypadku gdyby MEN podniosło go do 26 godzin (co sygnalizuje) wyniosłoby około 60 godz. Sekcja będzie walczyła o utrzymanie obecnie obowiązującego pensum.

— Nie oszukujmy się, do poradni trafiają osoby niepełne, z przeróżnymi problemami. Spotkania z nimi trzeba bardzo solidnie przygotowywać, aby nie popełnić błędów. Olbrzymiej koncentracji wymaga prowadzenie wielu przypadków równoległe — powiedziała przewodnicząca sekcji.

— Poradnie są ciągle w stadium niedoorganizowania, bowiem 7-10 osób opiekuje się od kilku do kilkunastu tysiącami uczniów. Możliwość dotarcia do potrzebujących jest więc czystą fikcją — dodała.

W katastrofalnym stanie znajduje się poradnictwo zawodowe, ginie ta forma pomocy dla absolwentów szkół podstawowych. Słaba jest współpraca tych placówek z wydziałami zatrudnienia. Sekcja stoi na stanowisku, że poprawa statusu quo, jest możliwa dopiero w przypadku wydzielenia stanowisk pracy dla doradztwa i orientacji zawodowej. Zdaniem Romualda Pączka MEN wystąpiło do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, by określić płaszczyznę współpracy w tej dziedzinie. W Departamencie Wychowania ma powstać komórka (w wymiarze 1/2 etatu), która będzie się tym zajmowała. Zdaniem pani Olak co jakiś czas powraca projekt przeniesienia doradztwa zawodowego z MEN do ministerstwa pracy, co także niepokoi środowisko.

Sekcja postanowiła zwrócić się do MEN, o to by część środków finansowych z Międzynarodowego Funduszu Walutowego została przeznaczona na poradnictwo zawodowe. Wnioskowano także zakończenie przez ministerstwo regulacji prawnych dotyczących poradni. Zebranych poinformowano o przygotowywanej na luty 1994 roku ogólnopolskiej sesji dotyczącej poradni wychowawczo-zawodowych. Powołano zespół, który ma opracować informator oraz materiały na konferencję. Sekcja zależy na tym, aby problemy pracowników poradni zostały dostrzeżone i starano się je skutecznie rozwiązywać.

MAREK KOZUBAL

ODNAJDĄ DOM STARZYKA

— Śląska szkoła edukacji środowiskowej — taka nazwa padła w rybnickim liceum, w którym nauczyciele szkół kilku miast południowej Polski, zrzeszonych w Towarzystwie Szkół Twórczych, umówili się na debatę o wychowaniu. Czy mógłby Pan opowiedzieć o tym śląskim doświadczeniu?

— Od dwóch lat w pracy Kuratorium Oświaty w Katowicach zwracamy szczególną uwagę na specyfikę naszego regionu, wspaniałe temperatury młodzieży, niespokojnych i twórczych w poszukiwaniach nauczycieli. Dostrzegliśmy problem — w jaki sposób powinien zaistnieć temat regionu, małej ojczyzny, motywu bogatej kultury tej ziemi w programach nauczania i zajęciach dydaktycznych. Śląsk to ziemia na styku kultury polskiej, czeskiej, niemieckiej. Pojawiają się elementy kultury żydowskiej i innych narodów np. chińskiej, greckiej (przecież przedstawiciele tych narodów też mieszkali na Śląsku). Jednocześnie po 1945 roku przyjechali tutaj rodacy z Wilna i Lwowa. Przynieśli swój dialekt, zwyczaj i część historii, która pozostała poza granicami Polski. Chcemy pokazać młodzieży, jak wielkie bogactwa tkwią w tej ziemi. W latach poprzednich informacje o regionalizmie, ludowych twórcach, korzeniach kulturowych swojego środowiska były przemycane, przekazywane młodzieży między zadaniami oficjalnych programów. O dewastacji środowiska naturalnego najlepiej było nie mówić. To była nasza — filologów, historyków, nauczycieli biologii i geografii tragedia. W momencie, gdy do pracy w kuratorium w Katowicach przyszli pedagodzy niepokorni i niespokojni, zostały stworzone warunki do takich działań — m.in. przez otwartą na te problemy panią kurator Janinę Pillardy-Kozarzewską. W strukturze organizacyjnej pojawił się oddział do spraw edukacji środowiskowej, ekologicznej, kontaktów z ośrodkami kulturotwórczymi, które zaowocowały narodzinami Śląskiej Szkoły Edukacji Środowiskowej. Powstała też Rada Oświaty Regionalnej — śląska szkoła.

Koncepcję edukacji środowiskowej w ogólnych zarysach przedstawiła po raz pierwszy w marcu tego roku na sesji Sejmiku Samorządowej woj. katowickiego dr Krystyna Dyba. Skonkretyzowaniem wysuniętej wówczas propozycji były przygotowane w naszym kuratorium programy kilkudniowego pobytu dzieci i młodzieży na warsztatach ekologicznych lub środowiskowych. W tym celu zorganizowaliśmy tzw. ośrodki edukacji środowiskowej w miejscowościach naszego regionu wyróżniających się walorami historycznymi i przyrodniczymi: w Rogoźniku, Borowianach, Bukowie i ostatnio w Rudach.

Przgotowując programy, prowadząc zajęcia z grupami uczniów, zebraliśmy doświadczenia, które następnie wykorzystano na warsztatach metodycznych dla nauczycieli konkretnych przedmiotów bądź interdyscyplinarnych. Przygotowane przez nas materiały pomocnicze dla nauczycieli spotkały się z dużym zainteresowaniem czytelników i są już dowody, że zainspirowały część z nich do zajęcia się edukacją środowiskową. Przeprowadzone na tej podstawie dyskusje z nauczycielami, także konsultacje z naukowcami, dydaktykami, z tym z socjologami, pozwalają na wzbogacenie opracowanej wstępnie koncepcji.

Staraliśmy się także inspirować nauczycieli, by wprowadzali do programów wędrowki szlakami kultury Śląska. Odgrzebywanie zapomnianych miejsc, gdzie można przeprowadzić lekcje języka polskiego, historii, odkrywanie przeszłości, ale z myślą o wychowaniu dla przyszłości. „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracące pamięć — tracą wolność”. Ten cytat z zakopiańskiej nekropolii na Pęksowym Brzyzku z Zakopanego towarzyszy mi w moich polonistycznych wędrowkach. Przenoszę go na spotkanie z historią ziemi śląskiej, jej tragedią i zwycięstwami.

Dla mnie szkoła to ośrodek kulturotwórczy — ośrodek inspirujący, wywodzący się z określonej tradycji, ale nie zaściankowy — otwarty na współczesną wielką kulturę, sztukę, broniący

młodzież przed zalewem wideokultury. Szkoła to ośrodek pomagający młodzieży realizować swoje twórcze, literackie, teatralne, muzyczne pasje. Tutaj musi być miejsce dla starej pieśniaczki babci, roli kościoła w utrzymaniu świadomości narodowej, miejsce dla gwary, redakcji szkolnej gazetki. Dyrektor, jako mecenas sztuki, musi zapewnić młodzieży miejsce na spotkanie z teatrem i muzyką Queen, Pink Floyd, Chopina i Mozarta.

— Słyszałam o kontrowersyjnie odbieranym parlamencie młodzieży, stworzonym na wspólnym spotkaniu przedstawicieli samorządów uczniowskich z panią kurator.

— Tak, słuchamy dzieci i młodzieży podpowiadającej nam pewne rozwiązania. Narodził się taki pomysł — powołanie w Katowicach parlamentu dzieci i młodzieży. Potem młodzież zaczęła tworzyć „Wyspy” — ośrodki ochrony praw ucznia. Pojawił się też rzecznik praw dziecka. Są to działania bardzo potrzebne w naszym środowisku, ale odbierane różnie, oceniane kontrowersyjnie. Wychodzimy z założenia, że parlament i Wyspa mają służyć młodzieży. Jej głos, uwagi i propozycje są brane pod uwagę w pracy kuratorium. Podsumowaniem tych działań będzie planowana na wiosnę przyszłego roku konferencja o edukacji dla demokracji. Wykorzystamy tam doświadczenia naszego parlamentu, rzecznika, Wyspy. Dzisiaj młodzi ludzie z parlamentu uczestniczą w pracy inicjującej powołanie europejskiego parlamentu dzieci i młodzieży pod patronatem ONZ.

— Sala Sejmu Śląskiego także służy edukacji?

— Znajduję takie miejsca, w których można organizować zajęcia lekcyjne, przecież może to być cmentarz, krypta kościoła, wielkie obiekty i małe stare podwórka. Ja wykorzystuję salę Sejmu Śląskiego w Gmachu Urzędu Wojewódzkiego. To historyczna, wspaniała sala, która zawsze była gdzieś na uboczu, teraz jest „naszą pracownią polonistyczną”. Organizuję tam spotkania i rozmowy o Śląsku, kulturze, tożsamości narodowej, stykach kulturowych, wielkich ludziach Europy i polskiej kultury, którzy pojawili się na tej ziemi. Od września 1991 roku w poniedziałki przyjeżdżają uczniowie szkół średnich i starsze klasy szkół podstawowych. Młodzież przygotowuje inscenizowane fragmenty obrad Sejmu Śląskiego z lat 20. i 30. W tych historycznych murach, które żyły i żyją historią, przedstawiamy sylwetki twórców literatury śląskiej, odbywa się nasze małe polonistyczne misterium.

Potem wędrujemy na cmentarz przy ul. Francuskiej — to katowickie Powązki i do Teatru Śląskiego na lekcje o historii teatru i jego

miejscu w kulturze narodowej. Z inicjatywy kuratorium Teatr Śląski organizuje regularnie lekcje w teatrze, Studium Wiedzy o Teatrze i premiery dla nauczycieli.

Pragnąc dalej realizować program kulturotwórczej roli szkoły z inspiracji Kuratorium Oświaty i przy pomocy władz miejskich Chorzowa organizujemy Biesiady Literackie w Skansenie w naszym śląskim mateczniku, jak określili go uczniowie chorzowskiego LO im. J. Słowackiego, którzy tam pokazują programy swojej Kawiarenki Literackiej. Idea biesiad jest taka, by nie zamykać się w kulturze jednego regionu, ale ukazywać ciągłość kulturową narodu. Ja wykorzystałem skansen, by w śląskim wnętrzu zestawić „Pana Tadeusza” ze „Starym Kościołem Miechowskim” księdza Bończyka — poemat narodowy Polaków z poematem narodowym Ślązaków.

— Sam Pan powiedział, że jest tu zlepek różnych kultur, ale też przypadkowych ludzi, których Śląsk przyciągnął dobrymi zarobkami i szybkim mieszkaniem. Jaki to ma wpływ na spójność kultury śląskiej?

— Ludzie przyjeżdżali tu po to, by zarobić pieniądze i wyjechać. Jeżeli zechcieli zostać na stałe, to musieli się wtopić w tę ziemię, zwyczaj, obrzędy. Na pewno jest to trudne dla nich i dla ich tradycji kulturowej — która rozmywa się, traci wyrazistość. Właśnie z uwagi na tę różnorodność każdy musi mieć prawo do swojej małej ojczyzny. Oczywiście żyjemy tu, więc musimy przestrzegać norm kulturowych obowiązujących tu, ale jednocześnie pragniemy zachować tradycje, z których wychodzimy. Dlatego między innymi nie karcimy już uczniów, którzy mówią gwara, bo jest to język, który ocalał, zachował cechy języka staropolskiego. Profesor Miodek zrobił nam wielki prezent, napisał książkę „Śląska ojczyzna — polszczyzna”, która stała się podręcznikiem... Organizujemy konkurs poetycki o gwiazie śląskie.

— Ale jednocześnie Ślązacy — dorośli i dzieci — nadal emigrują do Niemiec, rezygnują z tej ziemi.

— Wyjeżdżają, bo w pewnym momencie tu dla nich zabrakło miejsca. Mieli i mają swoje powody polityczne, także i ekonomiczne. Były lata kiedy przestawali być gospodarzami tej ziemi. Budując szkołę otwartą chcemy stworzyć sytuację, która umożliwi im powrót materialny i duchowy. Jeżeli wróca, to tu będzie ich mała ojczyzna. To miejsce, do którego mają prawo, gdzie są niezniszczone groby ich przodków. Gdzie odnajdą ulice i zachowany dom swojej starości i starzyka.

— Dziękuję za rozmowę

KURATORYJNE STYPENDIA

We wrześniu kuratoria otrzymały z MEN limity stypendiów kuratorskich dla dofinansowanych nauczycieli. Rozdzielono 5 tys. stypendiów, proporcjonalnie do liczby etatów nauczycielskich w danym województwie. Jak wynika z danych resortu na ok. 600 tys. nauczycieli 54 proc. posiada wykształcenie wyższe, 33 proc. — pomaturalne, a 14 proc. — średnie. Zatem tegoroczna ministerialna pomoc jest znikoma... a mimo to na pierwszym semestrze znalazło się niewiele stypendystów.

NOWE NARZĘDZIE POLITYKI KADROWEJ

Z otrzymanych przez kuratoria instrukcji MEN wynika, że stypendia mają być nowym narzędziem polityki kadrowej kuratora — wyjaśnia Anna Grobicka z warszawskiego KOiW.

— Najbardziej preferowane będzie kształcenie, przygotowujące nauczyciela do nauczania drugiego przedmiotu. Większość podań, która wpłynęła do warszawskiego kuratorium nie odpowiada kryteriom MEN — mówi A. Grobicka. A gdyby nawet — to i tak nie było gdzie kierować kandydatów. Dopiero teraz na nasze zamówienie uczelnie będą otwierać preferowane przez resort formy studiów. W tej sytuacji wstrzymaliśmy stypendia na pierwszy semestr (260 miejsc). Mieliśmy za mało czasu, aby podjąć decyzje — zwłaszcza — skoro ma to być działanie systemowe. Warszawskie kuratorium postanowiło też zastrzyć kryteria ich przyznawania.

— Chcemy inwestować w najlepszych — mówi A. Grobicka. Przy rozdzielaniu stypendiów będziemy brać pod uwagę wyniki w nauce — za pierwszy semestr studiów nauczyciel zapłaci sam i jeśli wyniki będą satysfakcjonujące nauczyciel otrzyma stypendium dopiero od drugiego semestru.

UCIEKŁO PÓL ROKU

Na rozeznanie potrzeb szkół i możliwości uczelni zabrakło czasu również w innych województwach. W Lubelskiem postanowiono poczekać do zimy (15 miejsc). — Sporo czasu zajęło przygotowanie i rozesłanie do szkół ankiet — mówi Jolanta Miszak z KOiW w Lublinie. Cała procedura zabrała nam zbyt wiele tygodni. Do końca roku będzie przeprowadzona wstępna selekcja i konkretne rozmowy z uczelniami — zapewnia J. Miszak. Dla nas bardzo ważna i wiążąca jest opinia dyrektora, który wie najlepiej, jakich nauczycieli szkoła potrzebuje. W województwie brakuje polonistów, informatyków, nauczycieli języków obcych i po pedagogice specjalnej. Wstępne rozmowy ze szkołami wyższymi dotyczyły utworzenia m. in. studiów licencjackich dla nauczycieli zdobywających uprawnienia do wykładania drugiego przedmiotu, np. matematyki z fizyką lub chemii z fizyką. Na województwo łomżyńskie przypadło 47 stypendiów. Kurator Cezary Kocoń „zamroził” je do następnego semestru. Z 5 tys. nauczycieli

połowa nie ma wykształcenia wyższego. Na 321 szkół podstawowych — 300 znajduje się na wsi. Przyszedł jest tak mały, że najbardziej opłacałoby się — zdaniem kuratora — przeznaczyć wszystkie stypendia na zrobienie drugiej specjalizacji, tak aby np. polonista mógł uczyć również historii. Kuratora interesują głównie krótkie sposoby dokształcania — najlepiej dwuletnie podyplomowe.

START

NIE WARTO ZWLEKAĆ

Wielu kuratorów nie chce jednak tracić czasu. Kurator olsztyński, Ryszard Krępiela, wykorzystał 76 ze 116 stypendiów. Sporo osób, szczególnie rusycystów, skierował na polonistykę do miejscowego WSP, kilka do kolegów języków obcych w Gdańsku, pozostałych na Informatykę, matematykę, geografii, plastykę. — Moi nauczyciele — mówi kurator — rozproszeni są po całym kraju. Prowadzimy rozmowy z miejscowymi WSP na temat uruchomienia studiów podyplomowych dla wychowawców w internatach i domach dziecka, gdzie mamy niewykwalifikowaną kadre. Ale w pierwszej kolejności kurator chciałby mieć możliwość kierowania na 5-letnie studia magisterskie wiejskich nauczycieli, ponieważ niejednokrotnie tam byłby to jedyny w takiej szkole magister.

Do częstochowskiego kuratorium napłynęło 165 podań na przyznanych 101 stypendiów. W semestrze jesiennym obdzielono nimi 53 nauczycieli, z których najwięcej studiuje informatykę, kilku matematykę, wychowanie fizyczne, historię, pedagogikę specjalną, a rusycyści — polonistykę. — Nauczyciele, którzy starali się o stypendium i znaleźli się poza priorytetami, czują się pokrzywdzeni. Każdy jest przecież zobowiązany do permanentnego kształcenia — więc lepiej byłoby dopłacić coś każdemu, niż przeprowadzać tę całą skomplikowaną procedurę — mówi jedna z pracowniczek kuratorium. Od września nie mamy czasu na właściwą pracę — wszyscy zajęci są stypendiami.

W Poznańskim ze 170 stypendiów zaledwie kilka pozostawiono na drugi semestr — poinformowała Kazimiera Maliszewska. 30 miejsc przeznaczono na kierunku: matematykę z elementami informatyki. Pozostałe osoby studiuje pedagogikę specjalną, języki zachodnie, fizykę. — Kuratorium nie stosowało żadnych wewnętrznych obostrzeń — wystarczyła opinia dyrektora szkoły — wyjaśnia K. Maliszewska. UAM w Poznaniu poza stypendiami chce przyjąć kilka osób dodatkowo na własny koszt. Dotyczy to zwłaszcza podyplomowego studium o specjalności matematyka z informatyką. Z praktyki

wiadomo, że po pierwszym semestrze parę osób odejdzie, więc uczelnia chce dać szansę innym — twierdzi moja rozmówczyni.

W semestrze jesiennym 88 pedagogów z woj. opolskiego otrzymało stypendia kuratorskie. Reszta — z przydziałowych 148 — ruszy od lutego — poinformował wicekurator Zbigniew Babski. 77 miejsc otrzymały nauczyciele zdobywający dodatkowe kwalifikacje, m.in. matematykę i informatykę lub fizykę. Pozostałe przyznano osobom studiującym język polski, historię, fizykę. Kuratorium zwróciło się m.in. do WSP w Częstochowie o uruchomienie takich kierunków, których nie ma w Opolu. Chodzi o to, żeby historycy zdobywali kwalifikacje z geografii, fizyki z matematyki czy chemii.

— Podstawą dla nas — stwierdza wicekurator — jest informacja dyrektora szkoły o tym, że kandydat jest zatrudniony na całym etacie, będzie miał zagwarantowaną pracę i jest przydatny w szkole.

W Jeleniogórskim wykorzystano połowę z 70 stypendiów — zgłoszeń było tu mniej niż przewiduje przydział. — Instrukcja MEN ma charakter zalecenia i tak do końca nie wiadomo, czy jej naruszenie jest przekroczeniem — mówi wicekurator Janusz Wrzał. W paru miejscach jednak odstąpiliśmy od priorytetów. Bo jeśli mamy traktować je sztywno — to wielu nauczycielom zamknęły drogę do doskonalenia. W województwie brakuje m.in. polonistów i neofilologów.

Kaliski kurator Stefan Kuczyński mógłby wykorzystać więcej niż 11 z puli 98 stypendiów, gdyby miał gdzie wystać nauczycieli. Podań przyszło ponad setkę. — Uczelnie są jeszcze niegotowe — mówi S. Kuczyński. Stypendia przyznaliśmy kilku osobom już studiującym m.in. język polski, matematykę na WSP w Zielonej Górze. Podjęliśmy rozmowy z UAM w Poznaniu o uruchomienie studiów licencjackich w kaliskiej filii uniwersytetu, m.in. polonistycznych dla rusycystów.

W Toruńskim na 94 stypendia wykorzystano 35 — dotyczą one głównie logopedii, matematyki z informatyką, profilaktyki i resocjalizacji. — Czekamy na określenie faktycznego zapotrzebowania przez dyrektorów szkół — poinformowała Helena Macikowska z kuratorium. Jak dotąd zapotrzebowanie jest robione pod nauczycieli — nie widać w tym potrzeb szkół, dyrektorzy wykazują zbyt małą inicjatywę.

LEPSZA GOTÓWKA NIŻ LIMITY

Kuratorzy — zamiast limitów, woleliby otrzymać pieniądze. Wtedy można by było racjonalnie wykorzystywać środki i więcej osób skierować na studia. Okazuje się, że niektóre uczelnie natychmiast podniosły czesne, gdy dowiedziały się, że MEN płaci za studenta 2 mln za semestr — dowiedzieliśmy się z kuratoriów.

— Chciałbym mieć czystą sytuację — mówi warszawski kurator Włodzimierz Paszyński. — Dostajemy określoną sumę pieniędzy na działania związane z dokształcaniem i przekwalifikowaniem nauczycieli i prosimy wyspecjalizowane firmy, np. uniwersytety, o uruchomienie dla nas określonych form kształcenia. Kurator jest zdania, że stypendia nie rozwiązują problemu kształcenia nauczycieli. — Jeżeli zapowiadana reforma miałaby wejść w życie — to należało już 2—3 lata temu o tym pomyśleć.

DOBRY POMYSŁ ALE... KŁOPOTLIWY

Jedni twierdzą, że pomysł nie jest zły — inni, że kłopotliwy. Dobrze się dzieje, iż następuje integracja środowiska oświatowego z uczelniami — zgodnie podkreślają urzędnicy z kuratorium. Dotąd nie było możliwe żadne uzgodnienia pomiędzy kuratoriami i uczelniami, wszystko było planowane centralnie.

— Teraz wiele zależy od aktywności kuratorów, to oni podpisują umowy ze szkołami wyższymi — podkreśla Anna Szydlińska z MEN. Na jednego studenta uczelnie otrzymują z resortu 2 mln za semestr (nauczyciel płaci 300 tys.), niezależnie od faktycznego czesnego. Ma to zachęcić uczelnie do organizowania takich form kształcenia, na które zgłoszą zapotrzebowanie szkoły.

IZA KUJAWSKA

Z listu ZNP do wiceminister ANNY URBANOWICZ

Zarząd Główny ZNP otrzymuje liczne zapytania z terenu, dotyczące kryteriów, jakimi kierują się władze oświatowe w wylanianiu nauczycieli, którym przyznawana jest pomoc finansowa na podwyższanie kwalifikacji. Prosimy zatem o stanowisko resortu w sprawie społecznego nadzoru wylaniania kandydatów, którym te stypendia są przyznawane, tzn. udziału związków zawodowych w tych działaniach.

Zgodnie z ustawą o związkach zawodowych jednym z podstawowych zadań związków zawodowych jest obrona interesów zawodowych pracowników. Wiadomo, że przyznane poszczególnym kuratoriom oświaty środki finansowe są daleko niewystarczające, wobec występujących potrzeb. Ważne jest zatem, by stypendia otrzymały ci nauczyciele, którym ta pomoc jest najbardziej potrzebna.

Liczne sygnały świadczą o tym, że wielu kuratorów oświaty nie widzi możliwości udziału przedstawicieli ZNP w pracach komisji przyznającej te stypendia, tym samym uniemożliwia im wypełnianie ustawowych zadań.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego z wielką troską odnosi się do jakości pracy szkół, stałego jej doskonalenia i podnoszenia na wyższy poziom. Warunkiem osiągnięcia tych celów jest dobre przygotowanie i wykwalifikowany nauczyciel. Musi on jednak mieć stworzone możliwości i warunki do podnoszenia kwalifikacji i systematycznego doskonalenia. Wprowadzenie odpłatności za kształcenie i doskonalenie bardzo mocno zahamuje ten proces i ograniczy dostęp nauczycieli do różnych form podnoszenia kwalifikacji. Stąd tak ważne jest, by środki na stypendia były spożytkowane w sposób celowy.

WOJNA W OCZACH DZIECI

Pierwsze dwa zdania są podyktowane: **Jest dziś 13 grudnia 1991 roku. 10 lat temu miałem (am) lat... i tu kilkudziesięciosobowa grupa uczniów klas I, II i IV, III SLO w Warszawie wpisuje od lat „czterech” (najmłodsza z piszących) do „ośmiu” (najstarsi). Dalej wolno im pisać co zechcą: powspominać, pokomentować, popolitykować, uwspółcześić, nawet — stwierdzić, że ich ten temat nic, bądź niewiele obchodzi.**

Młodzi ludzie są bardzo dokładni. Ogromna większość pamięta całą masę drobnych szczegółów z tamtego dnia, sprzed 11 laty i chce o nich pisać, czyli uważa je jako za ważne. Oto kilka przykładów spośród 41 zebranych przeze mnie prac:

Byłem wtedy bardzo mały i wiele spraw jeszcze nie rozumiałem. Przecież trudno jest sześciolletniemu chłopcu wytłumaczyć, że mamy wojnę. A nastąpiła dla mnie wtedy ciężkie czasy. Mama poszła kupić mleko. Wyszła około 4.30 rano. Wróciła około 11.00 przyniosła litr mleka i pół czerstwego chleba. Około godziny 12.00 wyszedłem na podwórko. Bawiliśmy się w wojnę. Ja byłem uciekającym (złym Niemcem). Biegając koło górki złamałem sobie nogę. Zanim mama dowiodła mnie do szpitala było około trzeciej. Lekarz mnie zbadał, nastawił nogę i założył gips. Na przystanku moja mama była wylegitymowana przez oficera MO. W domu byliśmy około 6.00. Mój tato wrócił z pracy około 8.00. Przyniósł dla mnie i dla mojej siostry prezenty od naszych wschodnich przyjaciół. Na opakowaniu było napisane „KONFIETY” (cukierki). Dostawaliśmy je zazwyczaj w niebieskich lub zielonych opakowaniach z plastiku w kształcie zegara albo baby. Od tego czasu stan wojenny kojarzy mi się z tymi własnymi cukierkami i złamaną nogą.

Miałam 6 lat i chodziłam do klasy „0” jednej ze szkół w Legionowie. Po lekcjach przyszedł tata, aby mnie odebrać ze szkoły, bo byłam za mała, żeby sama przechodzić aż przez dwie bardzo ruchliwe ulice. W szatni okazało się, że ktoś się pomylił i założył mój piękny kocyk, długi ze skórzonym paskiem. Byłam zmuszona ubrać się w ten, który wisiał na wieszaku jako ostatni. Trudno — może ten mój jeszcze kiedyś się odnajdzie. Ale w tych czasach to chyba nie jest możliwe.

Porządku pilnowali panowie w mundurach. Mieli oni pistolety i jeździli czolgami. Dlatego też imponowali małym chłopcom, moim kolegom z okolicznych domów.

Nie miałam żadnych koleżanek i musiałam codziennie bawić się z nimi w wojnę.

Właściwie żałuję, że rodzice trzymali mnie... z dala od tych wszystkich spraw. Wiedziałam co się dzieje, ale tak właściwie nie przywiązywałam do tego wagi. Jedyną moją reakcją na stan wojenny było wyśpiewywanie antyrządowych piosenek i wierszyków.

Jako niespełna 6-letni smyk byłem zupełnie zdezorientowany. Pamiętam, że babcia prosiła dziadka, aby nie szedł na mszę do kościoła, lecz dziadek odpowiedział jej, że chodzi co tydzień i nawet komuniści nie są w stanie mu w tym przeszkodzić. Telefony nie działały, wiedziałem, że jest wojna. Gmach KC był obstawiony przez milicję i wojsko.

Wielu ludzi zostało internowanych, w tym mój wujek. Zapuścił on w tym czasie brodę i obiecał, że zgoli ją dopiero wtedy, gdy Polska będzie wolna. To były naprawdę ciężkie czasy.

Gdy mama powiedziała o czołgach, które jeżdżą po ulicach, bardzo się ucieszyłem. Wydedukowałem, że będzie można znaleźć na ulicy karabin.

Mama zaczęła mi to wszystko tłumaczyć i bardzo się popłakałam. Pamiętam to jak dziś. Po dziesięciu latach nie mam do siebie pretensji, że cieszyłem się ze stanu wojennego. Byłem przecież małym dzieckiem. W czasie tych jedenaście lat moja mentalność wahała się od lewicy do prawicy.

Mój dziadek był pułkownikiem Wydziału Sledczego w Pałacu Mostowskich. Wtedy on i moja

babcia byli oczywiście za stanem wojennym. Z drugiej strony reszta mojej rodziny opowiadała się raczej „anty”. Zanim wyzwoliłem w sobie całkiem swoje zdanie, nie wiedziałem co jest dobre, a co złe. Uważam, że to co się stało dziesięć lat temu było straszne dla ludzi żyjących w Polsce.

Z tamtego czasu pamiętam bardzo mało, tyle co nic. Wszystko co wiem o tamtych latach — zawdzięcam moim rodzicom. Wprowadzenie stanu wojennego przez władze gen. W. Jaruzelskiego było moim zdaniem posunięciem właściwym. Zgadza się, że było złe, ale mogło być jeszcze gorzej, gdyby wojska radzieckie przekroczyły granicę polską.

Były to czasy mej zupełnej niewiedzy, mówiąc szczerze „gnojkosta”, z którego teraz niewiele już zostało. Dopiero później zrozumiałem, co się stało. A stało się bardzo dużo — grudniowy przewrót, który zapoczątkował to, co teraz mamy. Dziwne jest jednak jedno — ciekawe czy to z powodu rocznicy — teraz też zaczynają się strajki. Ciekawe, czy to z braku innego przeciwnika — wszyscy są przeciw „Solidarności”.

Ala JEST DOBRZE !!!
Mamy kasyno, pełne sklepy, miliardowe wygrane, Rady Europy, Małą Konstytucję (wycofaną), lewicowe wybory i od „piątki” do „trójki” w Sejmie, Pana Prezydenta, szkoły społeczne, oryginalne „Adidasy”, wiele, wiele innych nie mniej ciekawych rzeczy, których teraz zazdroścą nam wszyscy Ruscy i nie tylko. Tak więc znowu jesteśmy GÓRA! Wchodzimy w nowy złoty wiek. Brakuje nam co prawda jeszcze króla, ale wszystko da się załatwić. Jesteśmy więc na dobrej drodze (do Europy). A mówią, że „13” jest pechowa...

Pamiętam, że pewnego wieczoru w telewizji podczas westernu, usłyszeliśmy, zamiast ścieżki dźwiękowej filmu, głos, który mówił, aby się nie załamywać i walczyć. Mówił również, że „Solidarność” żyje i bez niej nie ma wolności. Następnie pan poprosił, aby wszyscy po zakończeniu zgasili i zapalili światło kilka razy. Mój tata powiedział, żebyśmy lepiej tego nie robili, aby się nie narażać, my jednak migaliśmy światłem, a wraz z nami mrugali ludzie w większości mieszkań na moim osiedlu. Cieszyliśmy się, że tak się dzieje, wierzyliśmy, że coś się zmieni.

13 grudnia 1981 roku pamiętam dość dobrze. Pamięć tamtego dnia jest utrwalona ciągłymi opowieściami, programami telewizyjnymi, publikacjami. Człowiek na skutek „propagandy” zmienia w sobie wciąż obraz tego dnia. Szczególnie człowiek, który tak jak ja był wtedy małym dzieckiem, ulega takim wpływom. Do wyobraźni wchodzi fakty, które niezupełnie musiały się zdarzyć. Inne fakty zostają wyolbrzymione. Nie dzieje się to celowo. Każdy dodaje trochę własnych myśli i w ten sposób powstają czyny

bohaterskie, patriotyczne, heroiczne. I dlatego uważam, że z perspektywy czasu stan wojenny wniósł coś dobrego do historii Polski. Nie jestem komunistą! Broń Boże! Nie popieram zniewolenia narodu, terrorku, biedy. Mam na myśli to, że Polacy poczuli się dowartościowani dzięki wspaniałemu czynom bohaterskim (jak już wspominałem — niekoniecznie autentycznym). Tworzą się mity, które dają energię do dalszej walki, do zmian. Jestem za tym, żeby ciągnąć ten temat, lecz nie przesadzajmy! Niech te mity funkcjonują, lecz aby nie stały się całym naszym życiem.

Dzieci postrzegają świat w kolorach czarno-białych, czyli coś jest bądź dobre, bądź złe, nie ma stánów pośrednich, nie ma szarości. Dlatego również dzielą się na absolutnych wrogów albo sprzymierzeńców, dlatego jedną panią wychowawczynię się kocha, a drugą nienawidzi, dlatego też dzieci tak dobrze rozumieją bajki — z dobrymi Kopciuszkami i złymi macochami.

Jak w oczach dzieci wyglądał stan wojenny? Otoż wyjątkowo logicznie! W zależności od poglądu rodziców, byli ci dobrzy i ci źli. Ktoś był nieprzyjacielem, który spowodował, że nie było dobroć, słodczyce były na kartki lub nie było ich wcale i że nie można było bawić się na podwórku zbyt długo. Dziecko konfrontowało to czego dowiedziało się w domu, z tym co mówiły koleżdy. Gorzej gdy musiały wybierać między autorytetami np. rodzice — nauczyciele. Pamiętam, że pewnego styczniowego dnia 1982 roku, jedna z pań świetliczanek zebrała wszystkie dzieci i opowiadała o złych ludziach, którzy spowodowali kryzys i przez nich jest stan wojenny. Zaraz, zaraz... coś tu się nie zgadza — pomyślałam — czyli ona jest z „tamtych”. I to był jeden z powodów, dla których ta pani nie była już dla mnie autorytetem i nie uważałam za konieczne wypełniania jej poleceń.

Dzieci wyczuwały wtedy pewien rodzaj zagrożenia — widok czołgów i uzbrojonych mężczyzn, kojarzy się większość z filmami o II Wojnie Światowej. Dorosli się wtedy bali — dzieci bały się więc też. Nie mąciło to jednak dziecięcego porządku świata.

Kiedy ma się kilka lat, świat wcale nie jest bezpieczny. Wręcz przeciwnie — nawet własny, dobrze znany pokój kryje niebezpieczeństwa, nie mówiąc już o starszym, silniejszym kole-dze... Stan wojenny ze swoimi czołgami i internowaniami zniszczył raczej poczucie bezpieczeństwa dorosłych.

Lecz z dziećmi robią się dorośli. Młody człowiek zaczyna dostrzegać coraz więcej odcieni „szarych” i już są ci „mniej źli” i ci „znowu nie tacy dobrzy”. Nie ma dwóch stron, tylko o wiele, wiele więcej. Nie wszystko jest takie jasne i proste. Pojawiają się problemy, przy których nie jest dokładnie wiadomo, co jest dobre, a co złe i dawne kryterium, że białe wygrywa, tu przestaje być rozstrzygające.

Czy stan wojenny odbił jakieś piętno na ówczesnych dzieciach? Moim zdaniem tak. Nic co „czarno-białe” nie powinno już nigdy kojarzyć im się dobrze.

ARKADIUSZ MYSZKOWSKI
ANITA SZARLIK

WCIAŻ O KORCZAKU

Jego twórczość i jej recepta stanowią od wielu lat fenomen w skali światowej. Jest to teraz bardziej widoczne niż kiedykolwiek — twierdzi Aleksander Lewin. O tym, mogłem się przekonać obserwując obrady międzynarodowej sekcji naukowej „Korczak i dziecko w XX wieku”, zorganizowanej w Warszawie z okazji przypadającej w tym roku 50. rocznicy śmierci wielkiego pedagoga. Referaty wygłosili korczakolodzy, działacze krajowych komitetów im J. Korczaka i przedstawiciele placówek korczakowskich z Polski, Izraela, Holandii, Szwecji, Austrii, Szwajcarii, Rosji, Bułgarii, Japonii, Anglii i Niemiec.

Co budzi dziś największe zainteresowanie w spuściźnie Starego Doktora? Przede wszystkim bardzo nowoczesne, odpowiadające najnowszym tendencjom traktowaniu dziecka. Na przykład prof. Stefan Wołoszyn przypomina, że Korczak jedno głosił niezmiennie: dziecko to pełny człowiek już dziś, teraz, a nie dopiero zadatek na człowieka, człowieczek, czy istota, w której człowieczeństwo zaledwie drzemie. Świat dziecka jest tak samo ludzki, jak dorosłych, tylko przeżywany inaczej. Dziecko jako człowiek, ma również prawo do szacunku. Założenia te stały się fundamentem deklaracji praw dziecka, uchwalanych w wielu krajach dopiero w ostatnich latach.

Jest Korczak także stale odkrywany na nowo. Dzieje się tak wręcz w całym świecie. W Szwecji właśnie toczy się dysputa oświatowa. W ciągu ostatnich 50 lat Szwedzi wykorzystywali w pracy wychowawczej wzory amerykańskie, wywodzące się z filozofii pragmatyzmu. Obecnie poszukuje się tu alternatywnych systemów wychowawczych. Wielu pedagogów wertuje dzieła

właśnie Korczaka, które intrygują już samymi tytułami, na przykład „Jak kochać dziecko” czy „Prawo dziecka do szacunku”. Wiele wskazuje, że poglądy polskiego pedagoga z pewnością będą wykorzystane przy opracowywaniu kodeksu etycznego nauczycieli.

KORCZAK zdobywa swoje przyczółki także w Anglii, w której dotąd był raczej nieznaną. W Londynie istnieje Janusz Korczak House. Pod nazwą tą kryje się dom dziecka dla uchodźców z Afryki, założony przed kilku laty przez Polkę, Gerę Drymer. Tim Seaman objął stanowisko dyrektora tej placówki przed dwoma laty po to, żeby — jak twierdzi — nadać jej profesjonalny charakter. Wtedy po raz pierwszy zetknął się z nazwiskiem pedagoga. Gość z Londynu nie ukrywał, że Janusz Korczak jest dla niego dużym odkryciem, tym bardziej że jego poglądy bardzo odbiegają od tradycji pedagogicznych w Anglii. Jeszcze do niedawna obowiązywał tu wiktoriański system wychowania, bardzo rygorystyczny i represyjny, którego pokłosiem są krążące do dziś sentencje w rodzaju „dzieci powinny się tylko widzieć, a nie słyszeć”.

Dopiero rok temu parlament brytyjski uchwalił ustawę nadającą po raz pierwszy prawa nie rodzicom, lecz dzieciom, zgodnie z korczakows-

ką ideą szacunku dla najmłodszych. Tim Seaman stosuje dziś metody pracy, polegające między innymi na dokładnym rozpoznaniu potrzeb wychowanków, które — jak się okazuje — są bardzo różnorodne, bo wynikają nie tylko z wieku dziecięcego, lecz także z faktu, że jego podopieczni są czarnoskórzy i przebywają w środowisku całkowicie obcym, z dala od ojczyzny.

W JAKI sposób Korczak mógłby pomóc w rozwiązywaniu dzisiejszych problemów wychowawczych? Na ile szkoła szanuje prawa dzieci? — oto pytania, na które starali się odpowiedzieć uczestnicy wspomnianej na wstępie sesji, zajmującej się zagadnieniem praw dziecka. Na ten temat dorośli wypisują piękne deklaracje, ale rzeczywistość jest bardzo smutna — stwierdziła Jadwiga Bińczyczka z WSPS.

Właśnie sytuacja ucznia w szkole zainteresowała się Irena Skipor-Rybacka, pedagog z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, przeprowadzając badania nad grupą 160 siedemnastoletków z czterech liceów poznańskich.

Tylko w jednym liceum odsetek uczniów świadomych swych praw był stosunkowo wysoki — 38 proc. W drugim wyniósł on zaledwie 10 proc. W pozostałych dwóch poczucie braku praw było niemal powszechne. Irena Skipor-Rybacka twierdzi, że już sam pomysł przeprowadzenia badań wywołał u wielu uczniów zaskoczenie: nikt mnie jeszcze nie pytał o zdanie w tej sprawie, dziwne, że mnie o to pytają.

W zależności od poglądów uczniów pedagog z Poznania podzieliła ich na kilka kategorii. Do pierwszej należą ci, którzy, co prawda, wiedzą, że istnieją jakieś prawa uczniowskie, ale ich nie egzekwują z obawy przed przykrymi konsekwencjami, z poczucia bezsilności, albo też z przekonania, że prawo to jest fikcyjne; po co będę dochodził swoich praw, nauczyciel i tak postawi na swoim; zwolują nas, organizują głębiscy, ale zawsze jakoś tak się dzieje, że wychodzi po ich myśli; mam prawo zapytać nauczyciela, dlaczego postawił mi taką ocenę, a nie inną, mogę mu powiedzieć, że czegoś nie rozumiem, ale lepiej się nie wychylać, nauczyciel odbierze to jako złośliwość i będę gnębiony.

W drugiej znalazła się młodzież z poczuciem nierówności praw: od ucznia wymaga się systematycznej pracy przez cały rok, natomiast nauczyciel „spręży się” tylko w ostatnim miesiącu czy nawet tygodniu.

Następna grupa to uczniowie wyczuleni nie tyle na łamanie prawa, co na zachowanie się niektórych nauczycieli. Co najbardziej razi siedemnastoletków u swoich wychowawców? Sarkazm, ironia: ty umiesz? Niemożliwe?, brak zaufania: nie pozwalają nam organizować dyskotek, bo myśla, że będziemy wyprawiać na nich jakieś bezczesztwa; ingerencja w życie osobiste: nie widzą we mnie człowieka, tylko długie włosy i dziury w spodniach”.

CZYBY więc szkoła była dla uczniów piekłem. W naszej szkole nie łamie się prawa, lecz człowieka — odpowiada młodzież. Ale prawda jest bardziej złożona — twierdzą wszyscy pozostali uczestnicy dyskusji o szkole. Jeśli szkoła ma być żywa, to nie można obejść się w niej bez konfliktów i cierpienia — zwracają uwagę pracownicy nauki. Nie wiadomo też, czy wina leży wyłącznie po stronie nauczycieli. Pedagodzy nie tylko wychowują, ale są także wychowywani. Na przykład brak zaufania do uczniów może wynikać z tego, że nauczyciele byli uprzednio wielokrotnie przez nich oszukiwani. Gdyby przeprowadzono badania na nauczycielach, to prawdopodobnie by się okazało, że oni też bywają sfrustrowani. Zatem przyczyn utrapień uczniowskich należy szukać nie w wychowawcach, lecz w instytucjonalnej niedoskonałości szkoły czy — mówiąc szerzej — w wadach systemu oświaty.

Korczak znalazłby wyjście — mówi Maria Falkowska. — Długo rozmawiałby z młodzieżą, wyczułby potrzeby i uzgodniłby wspólne prawa. I wtedy tylko one by się liczyły, a nie czyjaś dobra czy zła wola. Bo raz uzgodnione zasady postępowania muszą być święte i respektowane przez obydwie strony.

Wielki pedagog miał też chwile słabości. Czasami wychodził z nerw i zdarzało się, że uderzył wychowanka po rękach. Wtedy kierował sprawę na siebie do sądu koleżeńskiego. Nie można bowiem uczynić dziecku większej krzywdy, jak zniszczyć w nim poczucie sprawiedliwości.

WITOLD SALAŃSKI

UCZYMY SIĘ DEMOKRACJI

Szybki bieg przemian politycznych i ekonomiczno-społecznych spowodował, że często stawia się pytania o rolę edukacji w zmieniającej się rzeczywistości naszego kraju. Szczególnie miejsce zajmuje tu uspołecznienie oświaty.

Dotychczas pojęcie uspołecznienia kojarzono z szerszym dostępem społeczeństwa do oświaty oraz z zaspokajaniem przez nią określonych potrzeb społecznych. Często podkreślano służebną rolę edukacji w stosunku do innych dziedzin życia. W każdym jednak przypadku zakres i głębia rozważań o uspołecznieniu szkoły były ściśle uwarunkowane obowiązującymi doktrynami polityki oświatowej i polityki społecznej. Dlatego też propozycje rozwiązań dotyczących tej kwestii były skromne i odnosiły się tylko do wybranych dziedzin życia szkolnego np. funkcjonowania (najczęściej) zasadowych organizacji dziecięcych i młodzieżowych oraz samorządu uczniowskiego.

Dotychczasowy system wychowania i nauczania, zwłaszcza na podbudowie autorytaryzmu, przyczynił się między innymi do braku zainteresowania nauczycieli wewnętrznymi przeżyciami dzieci i młodzieży oraz nieznanymi zainteresowaniami, ich aspiracjami i potrzebami, stąd występowało czysto mechaniczne przyswajanie przez uczniów wiedzy i obawy związane z wypowiedzianiem własnego zdania lub sądu. W sumie prowadziło to do przyjmowania przez dzieci i młodzież postaw konformistycznych.

Powyższe problemy dotyczyły nie tylko wychowanków. U nauczycieli również wyraźnie można było zaobserwować zainteresowanie gotowymi opracowaniami, konspektami, rozkładami materiału nauczania i pracy wychowawczej, rozwiązaniami metodycznymi. Program nauczania był stawiany do rangi fetyszu, którego realizacji należy bezwzględnie przestrzegać. Efektem był wzrost potrzeb instrumentalnych — nie zaś poznawczych nauczycieli i sztywna realizacja programu nauczania, za którą nauczyciel był rozliczany przez dyrekcję i inne organa zwierzchnie. Spowodowało to wystąpienie stagnacji w zawodzie, bierności, braku permanentnego doskonalenia się. Trudno więc było mówić o rozwijaniu, wspieraniu aktywności twórczej dzieci i młodzieży, jeśli takowa rzadziej występowała ze strony nauczycieli. Natomiast dawała się zaobserwować aktywność adaptacyjną i postawy konformistyczne.

Kolejną ważną kwestią był stosunek nauczycieli do uczniów-wychowanków oparty w znacznej części na autorytaryzmie i pozycji siły. Nauczyciel narzucał swoją wolę, zdanie, stanowisko uczniowi. Był to tzw. stosunek nauczyciela-arbitra, rozstrzygającego o wszystkim co dotyczyło ucznia. W warunkach demokracji nauczyciel powinien spełniać funkcję „pośrednika” w kontaktach dziecka z otaczającą rzeczywistością.

Więcej uspołecznienia i postaw demokratycznych można było dostrzec w pozaszkolnych instytucjach oświatowych, głównie ze względu

na większe szanse współdecydowania o treściach, formach, metodach pracy. Było tam znacznie mniej sztywnych ograniczeń w realizacji planów i programów działań, słabsze scentralizowanie zarządzania oraz większa swoboda działań i różnicowanie celów.

W praktyce oświatowej wyraźnie zakreślonym obszarem uspołecznienia były i są w dalszym ciągu sprawy świadczeń finansowych oraz pomocy materialnej ze strony instytucji pozaedukacyjnych na rzecz szkół. Co pewien czas były i są organizowane szersze akcje społeczne na rzecz oświaty. Tego rodzaju działalność wzmacnia pozycję ekonomiczną oświaty. Problem uspołecznienia można także dostrzec we współdziałaniu instytucji oświatowych z różnego rodzaju społecznościami szczebla lokalnego i najbliższym środowiskiem dzieci i młodzieży — rodziną.

Jednak uspołecznienie edukacji należy widzieć przede wszystkim jako proces przygotowania dzieci i młodzieży do przyjęcia ról społecznych w społeczeństwie demokratycznym. W ramach scentralizowanego modelu społeczno-politycznego kierowanie obszarami aktywności społecznej nie mogło pominąć edukacji. Efektem powyższego było przejęcie kontroli i zarządzania oświatą przez administrację państwową podporządkowaną partii. Udział społeczeństwa został zorganizowany tak, że nie przesądzał o doktrynie edukacyjnej, celach, treściach edukacji. Dlatego też uspołecznienie edukacji, podmiotowość szkół, nauczycieli czy uczniów pozostawały w sferze teoretycznych rozważań. Dlatego też, w ostatnim dziesięcioleciu coraz wyraźniej stawiano pytania o dopuszczenie społeczeństwa do współdecydowania o losach oświaty.

Dokonane obecnie zmiany dają szansę szerokiego uspołecznienia edukacji. Mankamentem jednak jest to, że w postępującym procesie uspołecznienia oświaty ma miejsce żywiołowość, przypadkowość oraz demonstracyjność wielu działań. Dlatego też sprawą ogromnej wagi jest utrzymanie i ciągłość właściwych, funkcjonalnych elementów, zaś wyeliminowanie wszystkich elementów złych i niefunkcjonalnych.

Zmiany społeczno-ekonomiczno-polityczne, jak uczy nas historia, polegają na totalnym burzeniu struktury i tworzeniu struktur nowych, najczęściej metodą prób i błędów. Pociąga to za sobą koszty i to nie tylko finansowe, ale i społeczne i moralne. Polska oświata na błędy nie może sobie pozwolić. W związku z tym podejmowane decyzje nie mogą być przypadkowe i pochopne, ale nad wyraz rozważne. Nie można bowiem zapomnieć, że błędne decyzje godzą przede wszystkim w interesy dzieci i młodzieży.

Zmian planów i programów nauczania oraz tworzenie szkół społecznych i prywatnych są jak dotąd jedynymi elementami wpływającymi na rozwój demokratycznych postaw u dzieci i młodzieży. Jednak — moim zdaniem — najważniej-

szą kwestią jest przebudowa świadomości, której odzwierciedleniem powinna być praca wychowawcza w szkole i poza nią. Wymaga to nowego spojrzenia na sylwetkę pedagoga, który wychowuje młodzież w warunkach dysonansu społecznego. Stąd konieczność rozwijania dążeń, aspiracji nauczycieli-wychowawców, zaktywizowania ich do podejmowania działań niekonwencjonalnych, niestereotypowych, twórczych. Pedagogika „urabiania” powinna być zastąpiona „pedagogiką rozwijania”, w której nadrzędną wartością jest wielostronny, wielokierunkowy i wielopłaszczyznowy rozwój dziecka.

Bardzo ważną sprawą jest wychowanie dzieci i młodzieży w warunkach dysonansu społecznego, który jest ważnym czynnikiem zmian, postępu i rozwoju. Efektem tego rodzaju wychowania będzie orientowanie się przez dzieci i młodzież w aktualnych i istotnych problemach społecznych oraz radzenie sobie w rozwiązywaniu różnorodnych problemów. A także zdolność przewidywania zjawisk, sytuacji, problemów i odporność na niepowodzenia i porażki.

Tak pojęte wychowanie polegałoby na rozwijaniu, wspieraniu, stymulowaniu wszelkich pozytywnych zmian i wartości, wykorzystywaniu energii i sił dla celowych przekształceń zastanej rzeczywistości, przygotowaniu do dokonywania wyborów alternatywnych. Ważnym elementem pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela powinno być wzbogacenie środowiska informacyjnego dzieci i młodzieży. Nauczyciel-wychowawca powinien stanowić ogniwo pośrednie pomiędzy wychowankiem i środowiskiem i to nie tylko informacyjnym, a również społecznym. Współczesny pedagog-wychowawca poza gruntowną wiedzą merytoryczną i umiejętnościami pedagogicznymi, powinien cechować się: umiejętnością dostrzegania zmian zachodzących w środowisku, rozwiązywaniu trudności, wyboru najlepszych wartości, twórczego poszukiwania nowych, niestereotypowych rozwiązań.

W Polsce na przestrzeni ostatnich lat pojawiło się dużo szkół prywatnych i społecznych. Jak wynika z przeprowadzonego przeze mnie sondażu, marzeniem dzieci i młodzieży uczęszczających do szkół państwowych jest szkoła społeczna lub prywatna. Uczniowie wymieniają następujące walory tego typu szkół: wyższy poziom nauczania, nauka języków obcych, mała liczebność uczniów w klasie, korzystanie ze współczesnych środków dydaktycznych, partnerski stosunek nauczycieli do uczniów. Na Zachodzie już od kilku lat prowadzone są badania nad szkołą przyszłości — szkołą Trzeciego Tysiąclecia. Współczesną szkołą polską, zmierzającą do Trzeciego Tysiąclecia, kształcąca w warunkach demokracji powinien cechować przede wszystkim — egalitarny, bezpartyjny dostęp wszystkich dzieci do oświaty, a także równe prawa wszystkich uczestników procesu dydaktyczno-wychowawczego. Szczególnego znaczenia nabiera również zindywidualizowane podejście dydaktyczno-wychowawcze, preferowanie poszukujących metod nauczania, wielostronne uczenie się oraz nauka języków obcych.

Jedną z istotnych cech szkoły przyszłości winna być jej ścisła współpraca ze środowiskiem społecznym, w którym funkcjonuje.

MIROSLAWA KOWALCZYK-SZYMAŃSKA

Katedra Pedagogiki Przeszkolnej i Wczesnoszkolnej
Uniwersytetu Łódzkiego

BEZ KOMPLEKSÓW

Zakończone niedawno seminarium na temat demokracji i reformy szkolnictwa średniego w Europie Środkowej i Wschodniej jeszcze raz potwierdziło tezę, że w szkole najważniejszy jest nauczyciel. I to nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Zrozumiałą rzeczą jest, iż problemy przed jakimi stają pedagodzy na Zachodzie są nieco odmienne od tych, z którymi spotykają się na co dzień nasi nauczyciele, czeszy, rumuńscy czy też z republik nadbałtyckich dawnego ZSRR.

Okazuje się np., iż ustawiczne reformowanie oświaty mocno daje się we znaki także rumuńskim nauczycielom. — U części z nich bywa, że samo określenie reforma wywołuje alergie i zmęczenie — poinformował uczestników seminarium gość z Rumunii przedstawiając analizę obecnego stanu oświaty w tym kraju. **Wyposażenie młodych ludzi w wiedzę i umiejętności, bez których nie będą oni mogli prawidłowo funkcjonować w przyszłej zintegrowanej Europie, wymaga wiele wysiłku i starań, przede wszystkim ze strony nauczycieli.** Ci zaś, jak poinformował przedstawiciel Czecho-Słowacji, nie wykazują większego zainteresowania doskonaleniem i doskonaleniem zawodowym. Głównie dlatego, iż nie mają na to czasu, ani pieniędzy. Skończyły się bowiem urlopy szkoleniowe, które kiedyś były czynnikiem zachęcającym nauczycieli do pogłębiania swej wiedzy. Ponadto, podobnie jak ich Polscy koledzy, nie mają poczucia stabilizacji zawodowej.

Z pewnością nie ułatwia pracy nauczycielom chaos decyzyjno-organizacyjny w oświacie, na co zwracali uwagę przedstawiciele Litwy, Łotwy i Estonii. W tych warunkach demokracja bardzo łatwo przerodzić może się w anarchię. Obecnie nie bardzo wiadomo kto za co odpowiada, co ma robić i czym naprawdę się zajmuje. Stąd ich zdaniem potrzebne są — także w edukacji — działania porządkujące, żeby nie użyć określenia zbyt mocnego — dyscyplinujące.

Tak więc chociażby z tych kilku wypowiedzi nasuwa się wniosek, iż osiągnięcie celu zawartego w projekcie pt. „Szkolnictwo średnie dla Europy” nie będzie łatwe. Zresztą świadomość tego twórcy owego projektu mieli od początku. Stąd między innymi utworzono oddzielny program, który ma za zadanie uwzględnić specyficzne potrzeby w dziedzinie edukacji nowych krajów członkowskich Rady Europy i wszystkich pozostałych państw Europy Wschodniej i Środkowej. **Zabierając głos w dyskusji gość z Kanady przestrzegł jednak przed bezkrytycznym przyjmowaniem i korzystaniem przez te państwa z zachodnich doświadczeń i ekspertyz edukacyjnych. Po pierwsze dlatego, że nie wszystkie na to zasługują, po drugie, że nie wszystkie możliwe są do powielenia gdzie indziej. Ponadto ważne jest to, aby nie niszczyć własnych osiągnięć, których nie brak w szkołach państw tzw. dawnego bloku wschodniego.** W tym miejscu warto przytoczyć wypowiedź przedstawiciela Niemiec, który na pytanie — co z doświadczeń edukacyjnych dawnej NRD warte jest rozpropagowania na terenie całych Niemiec odpowiedział — nic. Ta kontrowersyjna odpowiedź chociażby tylko ze względu na dorobek w kształceniu politechnicznym państwa, którego indagowany był pracownikiem oświatowym, wywołała zdziwienie, a u niektórych uczestników seminarium ironiczny uśmiech.

Dostrzegając więc wiele pozytywów w szkolnictwie państw Europy Wschodniej i Środkowej uczestnicy seminarium opowiedzieli się za współpracą szkolnictwa tego regionu z Zachodem. I to na zasadach partnerskich, a nie ubogiego krewnego.

— Nie musimy się wstydzić tego wszystkiego, czego dokonaliśmy w edukacji — powiedział wicedyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą MEN Jerzy Wiśniewski. Zmiany w naszych szkołach potrzebne są tak samo, jak w innych szkołach europejskich czy amerykańskich. Dyskusyjny jest natomiast problem, czy reforma ma być wprowadzana „od góry”, czy też „od dołu”. Należę do tych, którzy opowiadają się za tym, aby samą koncepcję opracowano „na górze”. Natomiast nauczycielom i metodykom pozostawiono pełną swobodę w jej realizacji.

Aby tak się stało, trzeba jednak nauczycieli odpowiednio przygotować. Stąd między innymi pomysł utworzenia instytucji na wzór zorganizowanego już przez Radę Europy centrum języków obcych — ośrodka doskonalenia nauczycieli. Korzystać z niego mogliby wszyscy przedstawiciele tej grupy zawodowej z całej Europy, a nie tylko państw członkowskich Rady Europy. Podobnie, jak obecnie ma to już miejsce w przypadku ubiegania się o stypendia nauczycielskie. W tym roku Rada Europy przyznała ich ok. 800, z czego 20 otrzymali nauczyciele z Polski.

KRYSTYNA STRUŻYNA

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

ODRZUTKI Z TARNOWA

Jestem zbulwersowana oszczerstwami rzucanymi pod adresem dyrekcji szkoły. Jak można było (nie sięgając do źródła) zamieścić taką bzdurę! Szkoda, że Pan Redaktor, nie pofatygował się, aby poznać ocenę pracy i postawy pani Tkaczewskiej. Sądzę, że moja opinia jako dyrektora tej szkoły nieco by się różniła od wyidealizowanej oceny „poszkodowanej”. Jak można było przytaczać fakt, że „pomocze walały się po podłodze” 1 września, skoro właśnie w dniu rozpoczęcia roku szkolnego pani Tkaczewska nie przyszła do szkoły. W tym czasie sala była już wymalowana, posprzątana i przygotowana do prowadzenia zajęć dydaktycznych (zespołów wyrównawczych). Szkoda, że pani Tkaczewska nie napisała, w jakim stanie pozostawiła pomocce i całą salę na okres wakacji. Widok byłby na pewno ciekawą wizytówką tak „dobrego pedagoga” (jak sama się określa).

W Szkole Podstawowej nr 11 jestem trzeci rok dyrektorem i nie mogę odpowiadać za poczynania wcześniejszego dyrektora, ale w tej szkole pracuję już 10 lat i dobrze pamiętam początki klasy zerowej, w organizowaniu której brało udział wiele osób, a nie tylko p. Tkaczewska. Wydaje mi się również, że każdy nauczyciel powinien wiedzieć, co należy do jego obowiązków. Jeżeli się o tym nie wie, to wykonanie pomocy naukowych urasta do rangi niezmiernych zastug.

Pracuję w szkole z wieloma wspaniałymi nauczycielami, którzy nie tylko wykształceniem,

stażem pracy, wiedzą, ale i swoim wielkim zaangażowaniem w życie ogólnoszkolne, zasługują na szczególnie wysoką ocenę. Tym niemniej potrafią spojrzeć na swoją pracę w sposób bardziej krytyczny i obiektywny. Posiadają w swoim dorobku pedagogicznym wiele sukcesów i osiągnięć. Nie sądzę, aby którykolwiek z nich szedł przez życie z takim tupetem jak pani Tkaczewska. Uważam, że przez ostatnie pół roku pani Tkaczewska nie miała powodów do narzekań, ponieważ traktowana była w szkole jak każdy jeden nauczyciel tej placówki.

Szkoda, że Pan Redaktor tak jednostronnie spojrział na całą tę sprawę i zrobił z tego tanią sensację. Idealizując jednych zrużgał innych. Czy to tak powinny wyglądać artykuły w „Głosie Nauczycielskim”? Rzetelność i uczciwość powinny cechować każdego dziennikarza. Żądam zatem sprostowania tej informacji na łamach tygodnika, gdyż naraził Pan na szwank dobre imię szkoły.

mgr MARIA NASIADKO
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 11
w Tarnowie

OD AUTORA

Naprawdę nie wiem co sądzić o liście, w którym Autorka najpierw imputuje mnie i mojej rozmówczyni kłamstwo, tupet, nieuczciwość, nierzetelność, jednostronność i Bóg wie co jeszcze, a potem na tej podstawie odsądza nas od czci i wiary, w dodatku mieszając z błotem.

O takiej metodzie świadczy choćby zdanie: „Jestem zbulwersowana oszczerstwami rzucanymi pod adresem dyrekcji szkoły”. Otóż w wypowiedzi pani Zofii Tkaczewskiej nie ma żadnych oszczerstw pod adresem dyrekcji szkoły. Moja rozmówczyni także nie skarży się na warunki pracy w szkole i na ten temat w ogóle nic nie mówi. Również nie idealizuje siebie, tylko przytacza opinię o sobie wzytatorki. Zatem dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 11 w Tarnowie pisząc, że „przez ostatnie pół roku pani Tkaczewska nie miała powodów do narzekań...”, po prostu odparowuje cios, którego nikt jej nie zadał.

Nie wiem też na czym miały polegać tupet pani Tkaczewskiej. Czyżby na tym, że po wyrzuceniu jej na bruk poczuła żal do całego świata?

Natomiast zarzut Autorki listu, że spojrzęłam na całą sprawę jednostronnie świadczy o niezrozumieniu treści artykułu. Przecież nie pisałam o sytuacji nauczycielek klas zerowych w ogóle, lecz o sporze między Kuratorium Oświaty a Urzędem Miasta Tarnowa o to, kto ma być pracodawcą tychże nauczycielek. Sporu tego nie przedstawiłam jednostronnie. W artykule ukazałam stanowisko obydwu stron i „przekopałam” wszelkie dokumenty, bo tak samo jak Czytelniczka, uważam, iż „rzetelność i uczciwość powinny cechować każdego dziennikarza”.

Wypowiedzi pokrzywdzonych nauczycielek nie weryfikowałam w szkołach, bo przecież moje rozmówczynie nie były w sporze ze swoimi dyrektorami i nie wyrażały się o nich negatywnie. Poza tym, uważam, że w tak dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazły, miały prawo do własnych i niezależnych opinii o całym tym bałaganie, jaki zaistniał w Tarnowie.

WITOLD SALAŃSKI

ZOSIA po śmierci przyjaciela i próbie gwałtu stała się nieufna wobec ludzi. Próba gwałtu doprowadziła do zaburzeń psychicznych, objawów padaczki. Przebywała w zakładzie dla chorych psychicznie, miewa częste stany depresyjne. Czuje się samotna. Próbowana popełnić samobójstwo, wzięła dużą dawkę lekarstw. Odratowano ją. Nic się nie udaje — twierdzi. Nawet zabić się nie może.

Policyjne statystyki prezentują chłodne zestawienia, a przecież za każdą cyfrą określającą ilość popełnionych samobójstw kryje się tragedia człowieka. Według danych Komendy Stołecznej Policji w pierwszym i drugim kwartale br. w woj. warszawskim śmiercią samobójczą zmarło 91 osób. W grupie wiekowej 15—16 lat zanotowano dwa przypadki zgonu, w grupie 17—20 trzy przypadki zamachów samobójczych, z czego dwa zakończyły się śmiercią. Powodem samobójstwa w jednym przypadku była przewlekła choroba, w innym nieporozumienia rodzinne (w pozostałych przypadkach nie określono). Trzy osoby rzuciły się z wysokości, dwie powiesiły. W przeszłości osoby te nie próbowały popełnić samobójstwa.

Towarzystwo Problemów Młodzieży spotyka się z dziesiątkami przypadków nieszczęść, które spotykają młodzież. Wielu młodych ludzi, nie mogąc sobie poradzić z własnymi problemami, piszą takie listy szukając pomocy. Grożą lub opisują swoje próby popełnienia samobójstwa.

Zdaniem **Jolanty Robak** i **Renaty Pijarowskiej** z Towarzystwa Problemów Młodzieży przyczynami popełniania prób samobójczych są: zmia-

Ela od dwóch lat bierze „prochy”. Ucieka w ten sposób od rodziców, którzy ciągle biegają „za forsą”. Czuje się samotna, szuka ludzi, którzy mogliby jej pomóc, szuka wiary w człowieka, w sens życia, po raz trzeci została wyrzucona ze szkoły. Śmierć nie jest tchórzostwem — pisze.

Nie wierzę w mity bezpośrednich, prostych związków przyczynowych pomiędzy warunkami, w jakich żyje człowiek, tym co mu się w życiu przydarzyło, złą atmosferą w szkole, zawodami miłosnymi czy kryzysami ekonomicznymi, a skłonnościami samobójczymi — mówi prof. Janusz Czapiński z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.

W Wielkiej Brytanii przeprowadzono badania nad związkiem pomiędzy stopą bezrobocia a ilością samobójstw. Naukowcy stwierdzili, że wraz ze wzrostem tej stopy rośnie ilość prób samobójczych. Nie stwierdzono jednak, aby wzrosła ilość samobójstw dokonanych. Z badań przeprowadzonych przez prof. Czapińskiego, dotyczących skłonności do myśli samobójczych wynikało, że wpływ warunków życiowych miał śladowe znaczenie dla tego rodzaju zamiarów. Jego zdaniem w myśleniu potocznym i naukowym dotyczącym samobójstw funkcjonują mity. Jednym z nich jest próba poszukiwania zależności pomiędzy warunkami życia a samobójstwami. Jego zdaniem dużo większe znaczenie ma wpływ kultury dominującej.

Żadna kultura nie przyzwala na takie zachowania, wszystkie je potępiają, lecz niektóre robią to ostrzej (np. islam), a inne łagodniej (np.

Mogą zdarzać się samobójstwa przypadkowe. Każdy w jakimś momencie życia czuje się załamany, wydaje się, że dalej już nie może udźwignąć ciężaru problemów życiowych. Może pojawić się wtedy pomysł, by wszystko przeciąć. Prof. Czapiński nazywa takie samobójstwa przypadkowymi, bowiem gdyby ktoś takiego człowieka powstrzymał nawet na kilka godzin przed tym ostatecznym rozwiązaniem, to nigdy więcej nie przyszłoby mu do głowy, by odebrać sobie życie.

Nie wiem jakie są relacje pomiędzy samobójcami niejako skazanymi na tę formę śmierci, a przypadkowymi. Sądzę jednak, że grupa samobójców przypadkowych jest mała ze względu na to, że w każdym człowieku istnieją silne „zabezpieczenia antystresowe”, które odrzucają myśli o tego typu rozwiązaniach, bardziej lub mniej skutecznie.

Czy dostępność, łatwość dokonania samobójstwa, ma wpływ na ich liczbę? W Wielkiej Brytanii, w latach 70. zaczęto w gospodarstwach domowych odchodzić od gazu na rzecz elektryczności. Gwałtownie zaczęła też spadać liczba samobójstw, gdyż przed tym okresem Brytyjczycy najczęściej popełniali samobójstwo trując się. Jednak — jak mówi prof. Czapiński — na krótko. Zwyczaj kulturowy tego sposobu ucieczki został zamieniony na inny, np. zażywanie środków farmakologicznych, powieszenie, skoki z mostów.

Niewątpliwie dostępność pewnych środków popełnienia samobójstwa ma pewne znaczenie. Może ona dopingować samobójców przypadkowych.



SAMOBÓJSTWA

MITY CZASU

na środowiska, nieszczęśliwa miłość, kłopoty rodzinne, problemy egzystencjalne, samotność, choroby psychiczne, maltretowanie przez rodziców lub rówieśników, uzależnienie rodziców od alkoholu lub narkotyków, bieda, znęcanie się psychiczne, choroby fizyczne, brak domu (poczucia bezpieczeństwa), izolacja, brak uczuć rodzinnych.

W Towarzystwie prowadzone są bardzo trudne rozmowy. Na przykład z dziewczynami, które przystąpiły do dziesięcioosobowej sekty religijnej Pierwszych Chrześcjan. Grupa ta żyła zgodnie z zapisami zawartymi w Piśmie Świętym, jej członkowie uciekli z domów oraz poddani zostali „praniu mózgow” przez charyzmatycznych nauczycieli-przewodników duchowych. Wołają one zbiorowo popełnić samobójstwo niż powrócić do rodzin i szkół.

W przypadku, gdy jakieś grupy subkulturowe zaczynają akceptować jako normę tak drastyczny sposób radzenia sobie z kłopotami życiowymi mogą wystąpić nawet masowe samobójstwa. Takie przypadki były szeroko opisywane w środkach masowego przekazu. W Gujanie, przykładowo, kilkadziesiąt osób z sekty religijnej masowo popełniło samobójstwo, gdyż stwierdzili, że nadchodzi koniec świata. Przypadki takie mają swe źródło w głębszych warstwach psychiki ludzkiej, osłabionej wpływem charyzmatycznych przywódców.

W Niemczech naukowcy obserwowali, postępując się statystykami policyjnymi, wahania liczby samobójstw w zależności od tego, czy w danym okresie ktoś bardzo znany np. gwiazda filmowa, idol młodzieżowy, popełnił samobójstwo. Po nagłośnieniu takiego spektakularnego przypadku wzrastała ogólna liczba samobójstw.

katolicyzm, protestantyzm). W Polsce dominują samobójstwa w wieku średnim, w czym jesteśmy podobni do Szkocji i Anglii. W państwach Dalekiego Wschodu częściej występują one wśród nastolatków. Wśród Arabów stwierdza się znikomą liczbę takich zachowań. Religia islamu znacznie bardziej od katolicyzmu potępia to zjawisko.

Przyczyny popełniania samobójstwa — zdaniem profesora — tkwią w człowieku, a nie w jego sytuacji życiowej, czy ogólnych wymiarach kultury, w której się obraca. Są pewne czynniki, które „wyzwalają” skłonności samobójcze, ale główne przestanki takiego ostatecznego rozwiązania tkwią w konstrukcji psychicznej człowieka. Człowiek jest skonstruowany, jeśli chodzi o jego odporność psychiczną, z kilku warstw, które w momencie załamania po kolei „puszczają”. Najpóźniej poddaje się złym warunkom — warstwa najgłębsza, która chroni życie. Przyczyny tkwią w pewnych procesach patologicznych o podłożu genetycznym np. skłonności do ostrych stanów depresyjnych (60% przypadków dokonanych samobójstw) ludzie żyjący w tych samych warunkach zdecydowanie się różnią łatwością popadania w stany depresyjne.

Wśród ludzi są pewne kategorie osób, które są skazane na popełnienie samobójstwa, mają tak słabą konstrukcję psychiczną, że prędzej czy później, po którymś z kolei niepowodzeniu czy bolesnym zdarzeniu życiowym, tę próbę, skutecznie podejmą. Nawet gdy się odwieść od tej formy ucieczki, następny raz może być skuteczny.

Psychologowie traktują próby samobójcze jako formy manifestacji, wołanie o pomoc. Rzadko za taką próbą kryje się rzeczywista chęć odebrania sobie życia. Szkoła, zawody miłosne, niepowodzenia życiowe mogą być „wyzwalaczem”. Do tragedii może dojść, gdy zbiega się to z główną przestanką popełnienia takiego czynu — słabą konstrukcją psychiczną.

SPRAWY CODZIENNE

CD ZE STR. 10

ŻAL, ALE...

JANINA GAWARECKA, nauczycielka-emerytka XXV LO w Warszawie.

- **Czego pani uczyła?**
- Uczyłam biologii i nadal uczę, tyle że w niewielkim wymiarze godzin.
- **Ile lat?**
- 34, do czasu przejścia na emeryturę. Od września rozpoczęłam 35 rok pracy.
- **Nie żał było przechodzić na emeryturę?**
- Żał, bo kończy się jakiś okres w życiu. Zawsze byłam niezwykle aktywna, w związku z tym decyzja była trudna, ale podyktowana sytuacją rodzinną. Okazało się, że jestem potrzebna jako babcia.
- **Dużo ocen niedostatecznych pani stawiała?**
- Niewiele, bo jestem przeciwnikiem powtarzania klas. Mam podobno opinię — jak mówią mi byli uczniowie — wymagającej, która jednak czegoś ich nauczyła bez groźby dwój. Niedawno moja córka — lekarka spotkała moją byłą uczennicę — dziś już matkę, która przyprowadziła do niej swoje dziecko. Wyrażała się bardzo ciepło o mnie, nie wiedząc, że to moja córka. Gdy się o tym dowiedziałam — nie ukrywam — było mi naprawdę sympatycznie.
- **Jak uczniowie panią przeżywali?**
- Różnie „Gawarunia”, „Nasza mama”. Kiedyś nazywali mnie też „Jagodziańska”. Myślałam, że to skojarzenie z bułeczkami drożdżowymi, ponieważ jestem pulchna. Okazało się, że to z powodu koloru kostiumu, który wówczas często nosiłam — przypominał im ... denaturat.
- **Wybrałaby pani ponownie ten zawód, znając już także, jego ciernie...?**
- Bez względu na to. Zostałam nauczycielką z powołania. Kocham swój zawód. Tyle przyjemności spotykało mnie ze strony uczniów, że kompensowały z nawiązką drobne przykrości. Byłam zresztą ceniona, czego dowodem mnóstwo wyróżnień. Mając dzisiejsze doświadczenia, może nieco inaczej bym zawód wykonywała. Teraz mając tylko 6 godzin tygodniowo i więcej czasu, staram się uczniów wyprowadzić ze szkoły. Chcę ich nauczyć kochać przyrodę.

BEZ OPORÓW

TERESA WILDANGIER, dyrektorka przedszkola, emerytka.

- **Jak długo pani pracowała?**
- 34 lata w przedszkolu, ostatnio jako dyrektor — początkowo przedszkola nr 220, później — 166.
- **Jest pani jeszcze w pełni sił, nie żał było kończyć pracę zawodową?**
- Nie, podjęłam decyzję świadomie, bez większych oporów wewnętrznych. Od pewnego czasu po prostu zdawałam sobie sprawę, że ten czas się zbliża.
- **Gdyby miała pani jeszcze raz wybierać zawód, to...**
- ... wybrałabym ten sam. Cóż, miałam 14 lat, gdy wybrałam liceum pedagogiczne i był to świadomy wybór. Później, w trakcie pracy kończyłam studia.
- **Jak pani wspomina te lata?**
- Dobrze, głównie dlatego, że miałam szczęście współpracować z ludźmi, którzy mieli dobre przygotowanie zawodowe. Poza tym sympatyczne, niemal rodzinne były nasze wzajemne stosunki. Kontakty takie trwają nadal, co chyba najlepiej dowodzi, że naprawdę byliśmy sobie bliskie.
- **Jakie chwile w pracy były najbardziej wznusające?**
- Coroczne „wypuszczanie” dzieci. Był żal rozstania po 2-3-4 latach. Dochodziły do nas opinie nauczycielek klas początkowych, że „nasze dzieci” należą do najlepiej przygotowanych. To dawało satysfakcję i zobowiązywało równocześnie.
- **Należała pani do ZNP?**
- Od pierwszego dnia pracy, od 1957 r. Zresztą nadal działam w Sekcji Wychowania Przedszkolnego.
- **Jakie dalsze pani plany?**
- Przede wszystkim nadal pracuję — na pół etatu jako nauczyciel w przedszkolu, ale już nie „swoim”. Jestem z tego bardzo zadowolona, bo nie umiałabym żyć bez tej formy aktywności, wewnętrznej mobilizacji.
- **Jak własne dzieci reagowały na pani pracę?**
- Długo słyszałam — „tamte dzieci bardziej kochasz”.

MAREK KOZUBAL

Fot. Jan Balana

Przygotowała

MALGORZATA POMIANOWSKA

Spółka Cywilna „STALDREW”
05-350 Pustelnik woj. siedleckie
● oferuje meble szkolne
● ceny producenta
ZAPISY I INFORMACJE:
Biuro Handlowe: 01-615 Warszawa
ul. Krasynskiego 10, kl. IX, piętro V
tel. 39-52-33, tel./fax. 39-74-11,
tlix. 81-63-11
A-53

DO WSZYSTKICH SZKÓL!
Uprzejmie Państwa informujemy, że wobec ogromnego zainteresowania nowym podręcznikiem do nauki z historii plastyki: „SZYMON KOBYLINSKI UCZY RYSOWAĆ” przygotowaliśmy dodruk książki i kontynuujemy jej wysyłkową sprzedaż premiiową za pobraniem. Przypominamy: — przy zamówieniu 24 egz. lub wielokrotności tej liczby cena 1 egz. wynosi 31 000 zł, a z każdego 24 egz. jeden jest gratisowy.
UWAGA BIBLIOTEKI SZKOLNE I NAUCZYCIELE HISTORII!
Polecamy w sprzedaży wysyłkowej za pobraniem w cenach półhurtowych niezbędne w każdej szkolnej bibliotece:
* „Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905—1918” Wacław Lipiński, str. 438. Cena: 60 000 zł
* „Konfederacja Barska” Władysław Konopczyński, t. I i II, str. 1180. Cena: 137 000 zł
* „Sejm Czteroletni” Walerian Kalinka, t. I i II, str. 1200. Cena 155 000 zł
* „Obrona Lwowa” praca zbiorowa, t. I, str. 440. Cena: 85 000 zł
Oficyna IUVENTA, 00-950 Warszawa, skr. poczt. 529
A-120

WYDAWNICTWO „GŁOS NAUCZYCIELSKI”
EBO — dział oprogramowania
00-389 Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900
Przedstawia bogatą ofertę polskich licencjonowanych programów komputerowych firm: Mavis&PKTS, Happy Soft, Wintek, QBS
NA KOMPUTERY PC XT/AT:
1. pakiet testów z fizyki, klasa VI—VII 175 000 zł
2. fizyka — wzory i obliczenia, szkoła podst. i średnia 165 000 zł
3. matematyka — wzory i obliczenia 165 000 zł
4. testy ucząco-sprawdzające z j. angielskiego, j. niemieckiego po 180 000 zł/egz.
5. fizyka — symulacja rzutów 185 000 zł
6. ortografia języka polskiego 205 000 zł
7. P.D.N. — program do nauki (np. historii, itp.) 325 000 zł
8. mistrz arytmetyki 190 000 zł
9. gustaw — program uczący podstaw programowania 250 000 zł
10. muzyk — program uczący podstaw kompozycji — wymaga środowiska windows 195 000 zł
11. liczebniki j. angielskiego i j. niemieckiego 185 000 zł
12. q-konwert — program do konwersji kodów wyl/wel plików 145 000 zł
13. q-adres — baza adresowa, wydruki na listy, koperty, etykiety 450 000 zł
14. q-kadry — place 4 700 000 zł
15. doctor kk resident antivirus — program antywirusowy 285 000 zł
PODANE CENY DOTYCZA SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ!!!
Przy większych ilościach zamówionych egzemplarzy oprogramowania bardzo korzystny rabat dla kupującego!!!
OFERTA WAŻNA TYLKO DO KOŃCA 1992 ROKU.
NIE ZWLEKAJ, ZAMÓW JUŻ TERAZ
Okres realizacji zamówienia około 14 dni.
CEBO-1

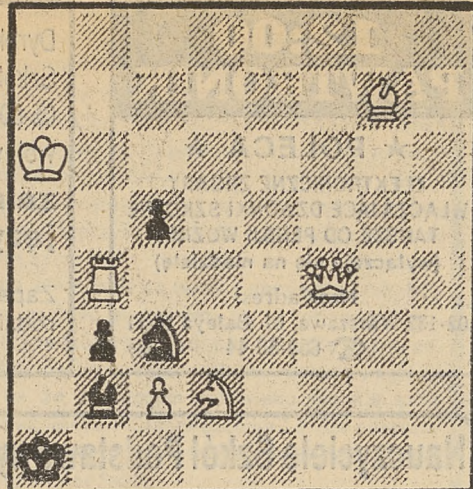
Wydawnictwo DRUKPOL
01-057 Warszawa, ul. Anielewicza 37
tel. 38-82-37
Nowoczesny nauczyciel korzysta na lekcji z książek edukacyjnych pt. „Niestraszna Szkoła”, czyli zestawu krzyżówek z historii, biologii, fizyki i chemii dla klas IV—VIII Szkoły Podstawowej.
„Niestraszna Szkoła” na ławce każdego ucznia to szybka, ciekawa, zabawna i niestresująca forma: powtórzenia omawianych na lekcji zagadnień, mały słownik wymaganych pojęć, sympatyczna praca domowa.
Oferujemy następujące tytuły:
Biologia dla klas IV, V, VI, VII, VIII
Historia dla klas IV, V, VI, VII, VIII
Fizyka dla klas VI, VII, VIII
Chemia dla klas VIII
Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.
Cena jednego egzemplarza 10 000 zł. Korzystny rabat przy większych zamówieniach.
PRZYPOMINAMY: o podpisaniu zamówienia przez dyrektora lub głównego księgowego szkoły.
C-54

DROBNE
SZTANDARY szkolne, organizacyjne, kościelne, renowacje sztandarów wykonuje szybko, tanio, fachowo, projektowanie sztandarów. Firma HAFT-ART od 1966 r. 60-349 POZNAŃ-Grunwald, ul. Jana Ostroroga 21, tel. 67-40-02.
D-110
SZTANDARY wykonuje pracownia haftu artystycznego, Leokadia Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m. 49, tel. 22-24-32.
D-113

Sprzedam tanio w dobrym stanie pianino. Telefon warszawski 19-43-15.
mgr filologii germańskiej poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym. M. Baran, ul. Szkolna 2/10, 63-810 Borek Wlkp.
D-119

PROMOCJA! PROMOCJA! NAGRODY!
Nowe wzory — stare ceny
* DYPLOMY * DYPLOMY * DYPLOMY *
— ukończenia oddziału przedszkolnego
— pesowania na ucznia
— sportowe
— czytelnice (dla bibliotek)
— uznania
— ogólnego zastępowania
— podziękowania za prace społeczne, zaangażowanie
— harcerskie
— wakacyjne pt. „LATO '93” (obazy, kolonie, akcje letnie)
— religijne
— absolwenta szkoły podstawowej
— listy pochwalne dla uczniów
— listy gratulacyjne dla rodziców
SUPERWYKONANIE w cenie — 5 tys. zł/wzrost.
WSZYSTKIE ZAMÓWIENIA PREMIOWANE KUPONAMI ZNIZKOWYMI.
Zamówienia powyżej 1 mln zł z realizacją do 31.12.1992 roku — bonifikata 10% plus udział w losowaniu magnetowidów i telewizorów.
ZAMÓWIENIA PROSIMY KIEROWAĆ:
Z.U.H. „AMAR” wyd. „DYDAKTYK”
32-020 Wieliczka skrz. poczt. 70
ul. Sienkiewicza 24, tel. 78-58-06
NASZE DYPLOMY — TO NALEPSZE DYPLOMY
— KUPIJĄC WYGRASZ!
A-81

SZACH KRÓLOWI
pod redakcją **BOGDANA KUSINSKIEGO**



Zadanie nr 45
Mat w trzech posunięciach
Białe: Ka6, Hf4, Wb4, Sd2, Gg7, c2
Czarne: Ka1, Gb2, Sc3, b3, c5

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji
Rozwiązanie zadania nr 35
1. Wd7 — d5!



EDUKACJA BIZNES ORGANIZACJA
Biuro Ogłoszeń, Reklamy i Wydawnictw Nieperiodycznych
00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, skr. 900
tel. 27-66-30, fax. 26-34-20
zaprasza do korzystania z usług:
DZIAŁ OPROGRAMOWANIA
* E — oprogramowanie edukacyjne
* ED — oprogramowanie edukacyjne — wersja demonstracyjna
* U — oprogramowanie użytkowe
* UD — oprogramowanie użytkowe — wersja demonstracyjna
* N — oprogramowanie narzędziowe
* ND — oprogramowanie narzędziowe — wersja demonstracyjna
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I REKLAMY
— akwizycja ogłoszeń i reklam dla tygodnika „Głos Nauczycielski”
— serwis fotograficzny
— druk materiałów reklamowych — wizytówki, ulotki
DZIAŁ HANDLOWY
— zielone klasy nad jeziorem SERWY
KOMPUTEROWY BANK INFORMACJI OSÓB POSZUKUJĄCYCH PRACY
NAPISZ DO NAS — PRZYSŁEŃ CI NASZĄ PEŁNĄ OFERTĘ!

PASJE SZACHOWE
Grudziądz nazwała prasa lokalna stolicą brydża sportowego nauczycieli. Łódź zasłużyła sobie na miano stolicy szachów nauczycielskich, a to z uwagi na organizowanie w tamtejszym Klubie Nauczyciela od kilkunastu lat Memoriału Szachowego im. dr. Horsta Podolskiego, znanego szachisty i popularyzatora gry szachowej wśród nauczycieli, studentów oraz młodzieży szkół średnich. Po otwarciu 21 listopada tegorocznej imprezy, w której uczestniczyła rodzina dra Horsta Podolskiego (żona, córka i wnuczka) złożono kwiaty na Jego grobie i pod tablicą upamiętniającą męczeńską śmierć łódzkich nauczycieli podczas ostatniej wojny.
Startowało 32 zawodników. Rozegrano 11 rund systemem kontrolowanym szwajcarskim przy tempie gry 30 minut na partię dla każdego zawodnika. Zanosilo się na nie lada sensację. Po kilku rundach wysunęła się zdecydowanie na prowadzenie najmłodsza — 20-letnia Małgorzata Bednarska z Zielonej Góry. Wszystko wskazywało, że ona zdobędzie trzy puchary jako najlepsza z zawodników, najlepsza wśród kobiet i najmłodsza wiekiem. Zdystansował ją jednak **Tomasz Masłowski** z Torunia zajmując pierwsze miejsce. W wyniku dwudniowych zmagani najlepszą kolejnoscia zajęli: Tomasz Masłowski (Toruń), Bolesław Musiał (Łódź), Małgorzata Bednarska (Zielona Góra), Mariusz Leszner (Łódź), Józef
WYTWÓRNA MEBLI SZKOLNYCH
62-300 WRZESŃA
OFERUJE: MEBLE SZKOLNE
SPRZET SPORTOWY
po niskich cenach
Zapewniamy transport, większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie
Zamówienia kierować:
WYTWÓRNA MEBLI SZKOLNYCH
62-300 WRZESŃA ul. Słowackiego 48
tel. /066/ 361-350.
A-116

Rozwiązanie zadania nr 36
1. Wg5! Kd2 2. Wd5 +! Kc2 3. We5! Kd3 4. Kf5! e3 5. Kf4 e2 6. Kf3 z wygraną
1. ... Kf2 2. Wf5 +! Kg2 3. We5! Kf3 4. Kd5! e3 5. Kd4 e2 6. Kd3 z wygraną
Rozwiązanie zadania nr 37
1. Sf1 — h2!
Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 35 — **Zbigniew Lasota** z Legnicy i **Krystyna Parzecka** z Przemyśla; za zad. nr 36 — **Bożena Lewandowska** z Lubieszewa i **Krystyna Parzecka** z Przemyśla; za zad. nr 37 — **Andrzej Wasiak** z Zawiercia i **Eugeniusz Szlapak** ze Złocieńca. Gratulujemy!

Babiak (Olsztyn), Jerzy Krupiński (Kraków), Romuald Bujnicki (Łódź), Henryk Kucharski (Koszalin), Walerian Olechno (Białystok), Marian Murach (Warszawa), Kazimierz Bińkowski (Łódź), Mariusz Cieślak (Częstochowa), Stanisław Rabicki (Krosno), Małgorzata Kaźmierska (Zielona Góra), Henryk Domagański (Łódź).
Zawodnicy, którzy osiągnęli najlepsze wyniki otrzymali puchary bądź nagrody rzeczowe, a wszyscy startujący dyplomy. Organizatorami imprezy byli: Okręgowa Rada KFiT, Wójewódzki Klub Szachowy, Zarząd Okręgu ZNP i OUPIS w Łodzi. Największy wkład pracy w przygotowaniu i przeprowadzenie Memoriału Szachowego wnieśli koledzy — Kazimierz Stelmaszczyk, główny organizator — przewodniczący Okręgowej Rady KFiT, jej sekretarz Kazimierz Szeffiński i Jerzy Nowicki — prezes Klubu Szachowego.
Imprezę zapoczątkowało zwiedzenie wystawy prac malarskich Alicji Bryl pt. „Moje plenery” oraz koncert chóru nauczycielskiego pod batutą mgra Mariana Toronia. Na zakończenie zawodnicy wysłuchali wspaniałej recytacji łódzkiego nauczyciela-poety Michała Daleckiego jego własnych utworów o tematyce sportowej i jesiennej. Sędziował pan Ryszard Stobiecki.

MIECZYSLAW PUTO

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS
W SPRAWIE KATYŃSKIEJ
Przekazany Polsce dokument o zbrodni katyńskiej, na którym były podpisy członków Biura Politycznego WKP(b), wywarł na mnie duże wrażenie i poruszył do głębi, dlatego że przypomniał mi sobie mojego dobrego znajomego, który przebywał w obozach jenieckich Ostaszkowa, Kozielska i Starobielska. Otarł się także o Katyń. Cudem uniknął śmierci. Brat udział w bitwie pod Monte Casino. O swoich dramatycznych przeżyciach opowiadał mi przed laty w naszej rodzinnej wsi Lubno koło Dynowa.
Uważam podobnie jak wielu nauczycieli, że należy mówić o sprawie katyńskiej nie po to, aby rozdrapywać zabliznione rany, lecz dowiedzieć się pełnej prawdy o zbrodni dokonanej na polskich oficerach przez NKWD.
Moim zdaniem nie należy też wyciszać zbrodni hitlerowskich (a to czyni się obecnie), a nagłaśniać stalinowskie. Należy pamiętać o jednym i drugim. Rodziny zamordowanych w Katyniu powinny otrzymać finansową rekompensatę.
ADAM RZAŚA Rzeszów

OKAZJA!!!
Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” EBO Dział handlowy oferuje po bardzo atrakcyjnej cenie 3 000 zł/egzemplarz broszurę „PRAWO DLA KAŻDEGO”.
Zawiera ona ustawy: oświatową, nauczycielską, związkową
Zamów już teraz: Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” EBO Dział handlowy — oferta 101192 ul. Juliana Smulikowskiego 6/8 skr. 900 00-389 Warszawa
O kolejności otrzymywania zamówionych egzemplarzy decyduje termin nadesłania zamówienia.
OFERTA WAŻNA TYLKO DO KOŃCA 1992 ROKU
C-57

ZASIŁEK WYCHOWAWCZY

Udzielono mi urlopu wychowawczego do 31 sierpnia 1993 r. Dowiedziałam się jednak teraz, że zasiłek wychowawczy można otrzymywać jedynie przez 2 lata. W moim przypadku byłoby to krócej niż czas trwania urlopu wychowawczego. Czy tak jest rzeczywiście? I drugie pytanie: ile obecnie wynosi zasiłek wychowawczy? (M.M. — woj. olsztyński)

Urlop wychowawczy udzielany jest pracownicy w wymiarze do 3 lat (w razie opieki nad dzieckiem kalekim lub przewlekle chorym — do 6 lat). Nie oznacza to jednak, że zasiłek wychowawczy przysługuje przez cały czas trwania urlopu wychowawczego. Zasiłek ten jest bowiem wypłacany:

● w okresie 24 miesięcy kalendarzowych, licząc od dnia zakończenia urlopu macierzyńskiego lub urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego albo urlopu wypoczynkowego przypadającego bezpośrednio po tych urlopowach;

● do ukończenia urlopu wychowawczego, nie dłużej jednak niż przez okres 36 miesięcy kalendarzowych, jeżeli pracownica sprawuje osobistą opiekę nad więcej niż jednym dzieckiem urodzonym przy jednym porodzie albo jest osobą samotnie wychowującą dziecko (panną, rozwiedzioną lub wdową);

● do ukończenia urlopu wychowawczego, nie dłużej jednak niż przez okres 72 miesięcy kalendarzowych, jeżeli pracownica sprawuje opiekę nad dzieckiem kalekim lub przewlekle chorym.

Wysokość zasiłku wychowawczego podlega waloryzacji odpowiednio do wzrostu przeciętnego wynagrodzenia. Obecnie (od 1 grudnia 1992 r. do 28 lutego 1993 r.) kwota zasiłku wynosi 655.000 zł miesięcznie, a dla osób samotnie wychowujących dzieci 1.044.000 zł miesięcznie.

Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ogłasza w Dzienniku Urzędowym ZUS, w terminie do ostatniego dnia drugiego miesiąca każdego kwartału, wskaźnik waloryzacji oraz kwoty zasiłku wychowawczego.

Podstawa prawna: par. 5 i par. 6 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopow wychowawczych (tekst jednolity — Dz.U. nr 76 z 1990 r., poz. 454, zm. Dz. U. nr 41 z 1992 r. poz. 179).

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Kilka lat temu korzystałam z półrocznego urlopu dla poratowania zdrowia. Od tamtej pory stan mojego zdrowia nie po-

prawił się. Czy istnieje możliwość powtórnego uzyskania urlopu dla poratowania zdrowia? Czy procedura ubiegania się o ten urlop nie uległa ostatnio zmianom? (D.K. — woj. elbląskie)

Art. 73 ust. 1 Karty Nauczyciela brzmi: „Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć, po przepracowaniu co najmniej 3 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres do jednego roku, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Jeżeli jednak do nabycia praw emerytalnych brak jest mniej niż jeden rok, płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę”.

Z treści tego przepisu nie wynika, by urlop dla poratowania zdrowia mógł być udzielany tylko jeden raz w ciągu całego okresu zatrudnienia. Pani D.K. będzie więc mogła uzyskać go powtórnie, o ile komisja lekarska wyda stosowne zaświadczenie.

Aktem prawnym wykonawczym do art. 73 Karty Nauczyciela jest zarządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z 30 października 1982 r. (Dz.Ur. MOiW nr 13, poz. 123). W zarządzeniu tym przedstawiono szczegółowy tryb postępowania w sprawach związanych z urlopem dla poratowania zdrowia.

Orzeczenie o potrzebie powstrzymania się nauczyciela od pracy w celu poratowania zdrowia wydaje komisja lekarska, działająca w zakładzie społecznej służby zdrowia właściwym ze względu na miejsce zamieszkania lub pracy nauczyciela. Komisja orzeka opierając się na wniosku lekarza leczącego nauczyciela, na dokumentacji z dotychczasowego leczenia oraz na badaniu lekarskim przeprowadzonym przez komisję. Dodatkowo może zostać zarządzone przeprowadzenie konsultacji specjalistycznych i badań pomocniczych.

Następnie, o ile zachodzi taka konieczność, wydaje się nauczycielowi zaświadczenie o potrzebie powstrzymania się od pracy z podaniem okresu niezbędnego dla poratowania zdrowia. Na tej podstawie dyrektor szkoły udziela nauczycielowi urlopu, zgodnie z orzeczeniem komisji.

UPRAWNIENIA KOBIET W CIĄŻY POBIERAJĄCYCH ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH

Od sześciu miesięcy pobieram zasiłek dla bezrobotnych. Obecnie jestem w cza-

rym miesiącu ciąży. Czy po urodzeniu dziecka będę mogła skorzystać z urlopu macierzyńskiego i wychowawczego? (A.N. — woj. kaliskie)

Jak już wielokrotnie wyjaśniałem urlop macierzyński i wychowawczy przysługuje jedynie tym kobietom, które w danej chwili pozostają w stosunku pracy. Osoba pobierająca zasiłek dla bezrobotnych nie jest pracownikiem, nie ma więc prawa do wymienionych urlopow.

Jedyny przywilej należny Czytelniczce wymieniony jest w art. 21 ust. 4 ustawy z 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. nr 106, poz. 457, z późn. zm.). Przepis ten głosi, że w razie urodzenia przez kobietę dziecka w okresie pobierania zasiłku dla bezrobotnych, okres ten ulega przedłużeniu o czas, przez który przysługiwałby jej, zgodnie z odrębnymi przepisami, zasiłek macierzyński.

Przypominamy, że zasiłek macierzyński przysługuje przez następujący okres:

- 16 tygodni przy pierwszym porodzie,
- 18 tygodni przy każdym następnym porodzie,
- 26 tygodni w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie.

Kobieta, która wychowuje dziecko przysposobione ma prawo do zasiłku macierzyńskiego przez 18 tygodni również przy pierwszym porodzie.

TYTUŁY ZAWODOWE

W tym roku wprowadzono podobno nowe nazwy tytułów zawodowych przysługujących absolwentom szkół wyższych. Nie udało mi się dotychczas zapoznać z przepisami na ten temat, dlatego prosiłabym o podanie tych nowych nazw. (G.R. — woj. zielonogórskie)

Minister edukacji narodowej ustalił zarządzeniem z 9 kwietnia 1992 r. (M.P. nr 12, poz. 85), że absolwentom studiów wyższych przysługują następujące tytuły zawodowe:

magister — nadawany absolwentom magisterskich wyższych studiów humanis-

tycznych i matematyczno-przyrodniczych (z wyjątkiem nauczycielskich), społecznych, ekonomicznych, teologicznych, wychowania fizycznego, turystyki, rekreacji, rehabilitacji ruchowej oraz medycznych (z wyjątkiem lekarskich i stomatologicznych),

magister edukacji — nadawany absolwentom magisterskich wyższych studiów nauczycielskich,

magister inżynier — nadawany absolwentom magisterskich wyższych studiów technicznych, rolniczych oraz tych kierunków ekonomicznych, które zostaną ustalone przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego na podstawie odrębnych przepisów,

magister sztuki — nadawany absolwentom magisterskich wyższych studiów artystycznych,

lekarz — nadawany absolwentom wyższych studiów lekarskich,

lekarz stomatolog — nadawany absolwentom wyższych studiów stomatologicznych,

lekarz weterynarii — nadawany absolwentom wyższych studiów weterynaryjnych,

inżynier — nadawany absolwentom wyższych zawodowych studiów technicznych, rolniczych oraz tych kierunków ekonomicznych, które zostaną ustalone przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego na podstawie odrębnych przepisów,

licencjat — nadawany absolwentom wyższych zawodowych studiów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, społecznych, ekonomicznych, wychowania fizycznego, rekreacji, rehabilitacji ruchowej oraz medycznych (z wyjątkiem lekarskich i stomatologicznych).

Ponadto mogą występować tytuły zawodowe określane odrębnie, które są nadawane absolwentom wyższych studiów specjalnych.

Absolwenci uzupełniających studiów magisterskich otrzymują tytuły zawodowe takie same jak absolwenci magisterskich studiów wyższych.

DRODZY CZYTELNICY

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 50/92

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.



Poniedziałek 14 XII
DZIEŃ JEZYKÓW OBCYCH
12.15 Francuski pt. Bonjour Ca Va? I. 13, dla początkujących
12.45 Świątynie przyrody. Park Everglades w Kalifornii. Film w wersji oryginalnej
13.15 Niemiecki pt. Alles Gute. I. 15, dla początkujących
13.45 Oblicza Australii. Film w wersji oryginalnej
14.15 Włoski pt. In Italiano. I. 15, dla początkujących
14.35 Angielski pt. Welcome to English. I. 15, dla początkujących
15.00 Alf. Odc. 88. Film w wersji angielskiej
15.30 Prezentacje. W Kolbuszowej. Tradycja małopolskiej szkoły i terażniejszość. Autor — A. Brzoza

Wtorek 15 XII
DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH
12.15 Magazyn notowań. Tęczowe ryby. Przemysłowa produkcja pstrągów. Autorka E. Karśnicka
12.50 Świat chemii. Proton. Film produkcji USA

13.20 Kuchnia. Tarcie. Dlaczego stosuje się łożyska kulkowe? Po co smaruje się narty? Poduszki. Autor — W. Niedzicki
13.35 Surowce. Ryż. Film produkcji RFN
13.50 Rysuj z nami. Rysunkowe abecadło. Autorka — M. Uberna
14.05 Księga cudów techniki. Teleskop Habla, największy na świecie i inne. Autorka — M. Uberna
14.20 Spotkania z cywilizacją. Nowości nauki i techniki. Autorka — E. Urbańska
14.30 Telekomputer. Autor — T. Pyć
14.50 Gwiazdy. Big bang i co dalej? Ostatni odcinek serialu. Teoria wielkiego wybuchu, co to są czarne dziury i jaką rolę mogą odegrać w ewolucji wszechświata? Film angielski
15.20 My w kosmosie. Autorka — E. Urbańska
15.35 Joystick. Magazyn poświęcony informatyce. Autorka — M. Wójcik-Czarkowska

Środa 16 XII
DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH
12.15 Magazyn notowań. Ryba wigilijna. Technologia produkcji karpi. Autorka — E. Karśnicka
12.45 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią. Wielkie czy małe litery. Autorka — B. Kuligowska
13.05 ...swego nie znać... Katalog zabytków. Łowicz. Katedra. Autor — M. Wojtyński
13.15 Serial: Sztuka świata zachodniego. Odc. 3. Biała szata kościołów. Film angielski

13.45 Pegaz młodych. Magazyn kulturalny
14.15 Sensacje XX w. Pojedynek na pustyni cz. 2. Pojedynek wywiadów niemieckiego i brytyjskiego, który zdecydował o wynikach bitwy pod El Alamejn
14.55 Teatr Telewizji. Pan Tadeusz. Księga VIII. Zajazd. Powtórzenie wielkiej epepej narodowej A. Mickiewicza według A. Hańszkiewicza z udziałem wybitnych aktorów sceny polskiej
15.30 Cykl: Dzieło, arcydzieło, kicz. Leon Wyczółkowski. Życie i twórczość. Autor — J. Madeyski
15.35 Cykl: Szkoły w Europie. Edukacja ma ludzką twarz. Obraz pracy angielskiej szkoły. Autorzy — H. Konieczny, B. Puszczewicz

Czwartek 17 XII
DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH
12.15 Magazyn notowań. Sumy afrykańskie. Produkcja egzotycznych ryb w Polsce. Autorzy — E. Karśnicka, W. Kaczmarek
12.35 Magazyn notowań. Królewskie ryby. Trocie i lososie. Zasady hodowli. Autor — J. Baran
12.50 Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau. Tragedia różowych łośsi. Kolejny odcinek z serii wypraw statku Calypso. Opracowanie — H. Wodiczko
13.40 Eko-lego. Ch — jak choinka. Gwiazdkowe wydanie programu. O przystosowaniu drzew iglastych do życia w chłodnym klimacie. Autorzy — R. Frackiewicz i G. Sawicki

13.55 Nie tylko dinozaury. Relacja z wyprawy paleontologów na pustyni Gobi. Autorka — E. Urbańska
14.15 Dookoła świata. Na Seszelach. Państwo składające się z 92 wysp na Oceanie Indyjskim, u wschodnich wybrzeży Afryki. Unikatowa fauna i flora, dobry klimat, wspaniałe plaże z niezapomnianymi widokami to najwyższe walory turystyczne. Autor — B. Sienkiewicz
14.40 Zwierzęta świata. Na ścieżkach życia. Polowanie i ucieczka. Zabić albo być zabitym. Program produkcji angielskiej
15.35 Najlepsi na start, czyli 1500 sekund ze zwierzętami. Teleturniej raz w miesiącu. Celem popularyzacja wiedzy o świecie zwierzęcym. Bieżące udział młodzieży ze szkół średnich i eksperci z Instytutu Fizjologii Zwierząt Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka — K. Proniewicz

Piątek 18 XII
DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH
12.15 Magazyn notowań. Wędzone, solone... Sposoby konserwacji ryb. Autor — J. Baran
12.30 Magazyn notowań. Ryby pod młotkiem. Funkcjonowanie giełd rybnych. Autor — J. Baran
12.45 Tylko u nas. Program cykliczny K. Proniewicz, ukazujący w każdy piątek wybrane pozycje TE w nadchodzącym tygodniu
12.55 Temat dnia. Listy do Mikołaja. Dyr. Agnieszka Duczmal w formie listu przedstawiła dokonania orkiestry i przesyła Miko-

łajowi życzenia świąteczne. Autor — W. T. Steciewicz
13.00 Serial: Triumf cywilizacji zachodniej. Pomniki postępu. Rewolucja przemysłowa. Film angielski
13.50 Temat dnia: Listy do Mikołaja. Dyr. Teatru Pantomimy Wrocławskiej H. Tomaszewski przedstawia dokonania swego zespołu i przesyła życzenia świąteczne Mikołajowi. Autor — W. T. Steciewicz
13.55 O pozycji z... Janem Fudalą. Autor — W. T. Steciewicz
14.10 Teleplastikon. Deutsche Welle o problemach współczesnej Europy
14.25 Na święta — do domu. Prof. dr Dorothea Simonides mówi będzie o współczesnym życiu elementów tradycyjnych i ich symbolach w okresie Bożego Narodzenia na przykładzie kultury polskiej i zachodniej. Autor — W. T. Steciewicz
14.35 Dookoła świata. Magazyn czytelnika. Uczestniczy Stefan Bratkowski. Autorzy — G. Jędrasik, O. Michalczyk
14.55 Odpowiedz na każde pytanie. Program cykliczny z udziałem ekspertów rozmaitych dziedzin nauki. Autorka — I. Kłysz-Ciszewska
15.00 Euroturystyka. Gdzie pojechać, co zwiedzać, w jaki sposób. Autorka — K. Bzdega
15.15 Szkoła żon. Jak zdobyć męża? Autorki — H. Milewska, O. Michalczyk
15.30 Temat dnia: Listy do Mikołaja. Autor — W. T. Steciewicz
15.35 Jeśli nie Oxford, to co? Propozycje kształcenia zawodowego. Autorka — I. Dukaczewska
15.55 Szkoła Inaczej. Program publicystyczny

JAK MÓWIMY?

Stosunkowo niedawno pisałem o tomiku pogadek językowych Jana Miodka „Ojczyzna polszczyzna dla uczniów” i o jego zbiorze esejów „Przez lata ze SLOWEM POLSKIM”. Dziś udało mi się dostać kolejną książkę tego uczonego — „O języku do kamery” (Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1992). Rzecz zawiera wybór tekstów cotygodniowych programów telewizyjnych „Ojczyzna polszczyzna” z lat 1989—1991.

Czytając widzi się i słyszy profesora. Jest on bowiem twórcą jednego z najbardziej — jeśli tak można powiedzieć — osobistych programów naukowych w telewizji, a że są one nadawane od roku 1987, więc jest do czego sięgać i czym nas obdzielać.

W czasach przedtelewizyjnych radiowy poradnik językowy prowadził profesor Witold Doroszewski. Czynił to od lat przedwojennych. Dziś, ilekroć wsłuchuję się w pełne szczerego entuzjazmu wypowiedzi wrocławskiego uczonego, przypominam sobie także mojego profesora i jego, nie ten już co ongiś, energiczny i spokojny głos, lecz starchy i schorowany. Do ostatnich dni pozostał profesor wierny swojej skrzynce radiowej. Piszę o tym, byśmy nie pominieli w pamięci Witolda Doroszewskiego, pioniera trudnej sztuki popularyzacji zagadnień językowych w nowych środkach przekazu. Na szczęście jego prace doczekały się kontynuacji.

Już w pierwszym rozdziale książki „O języku do kamery” autor mówi o zmaganiu się ze słowem, o żarliwości w podejściu do spraw języka. Umiłowania polszczyzny uczył się Jan Miodek od niezjącego już wrocławskiego uczonego i kaznodziei, księdza profesora Juliana Michalca. Duchowny ten, rozważając jakiś niełatwy problem, zwracał się publicznie z pytaniem: „Jakby to najlepiej powiedzieć? czy jakby to nazwać, określić?”. Zawsze starał się dowiedzieć, „że język człowieka to właściwie cały człowiek”.

Przejdźmy do treści książki. Zawarte w niej krótkie wykłady (a jest ich ponad sto) mają zróżnicowaną tematykę. Od pytania o język młodzieży — do kwestii, czy chłopcy są „duzi”

czy „duży”. Od rozważań nad historią języka (przystępnych, ale bez ulgowej taryfy) — do nauki o nazwach miejscowych, imionach i nazwiskach. Mówi się w tej książce z niezwykłą serdecznością o rodzimej dla autora śląskiej gwarze, ale także o języku dawnych wileńskich kresów, bo przecież polonistyka wrocławska od 20 lat współdziała z Instytutem Pedagogicznym w Wilnie.

„Ojczyzna polszczyzna” to także rodzaj lekcji, które warto skrzętnie notować. Wykładowca wyjaśnia bowiem wiele zagadnień współczesnego języka, przestrzegając przed nadmierną tolerancją i jednocześnie nie lekając się nowych zjawisk. Trzeba na przykład koniecznie wymawiać „lekki” i „miękki” (przez dwa „k”), ale dźwięczne, kresowe „h” (choćby w słowie „bohater”) staje się coraz radsze i zaniknie. Jan Miodek podziela niejedno nasze zmartwienie z odmianą wyrazów. Nawet w słownikach poprawnościowych znajdziemy formę „tych zajęcy” obok „zajęców”, dopuszczalne jest zapisanie „kilku arkuszy” albo „arkuszów”, no i wolno mieć „wiernych słuchaczy” lub „słuchaczy głuchych”. Uspokojeni, że przynajmniej po temacie „rz” wystąpi już tylko jedna końcówka „y” (murarzy, dziennikarzy, pisarzy), dowiadujemy się o Bibliotece Pisarzy Polskich. Było przecież i takie zasłużone wydawnictwo. Trudno. Mamy język fleksyjny, a to pracy nad nim nie upraszcza.

Częste są skargi na polską ortografię, jakoby wyjątkowo zawiłą i niekonsekwentną. Profesor Miodek zapewnia, i czyni to z całym naciskiem, że naszej pisowni nie można zaliczyć do najtrudniejszych. „Normy niemieckie, angielskie czy francuskie — czytamy w omawianej książce — są naprawdę trudniejsze od naszych, bo i różnice między mową i pismem są w tych językach większe niż w polszczyźnie”.

Autor bardzo poważnie liczy się z rzeczywistością i nie zezwala na lekceważenie zwyczaju językowego, powszechnej aprobaty użycia jakiegoś wyrazu bądź formy. Nie znaczy to, że wolno — jego zdaniem — rezy-

nować z pewnych norm poprawnościowych tylko dlatego, że często nie są respektowane. I tak na przykład zaleca akcentowanie typu „roBliśmy”, „zapamięTaliśmy”, lecz uznaje za trafne, a nieraz niezastąpione wyrażenie „w międzyczasie”, które potępia „Słownik poprawnej polszczyzny”, poloniści ścigają w zeszytach. Aprobuję „dacze”; (znana jeszcze z petersburskich wspomnień Telimeny), ale domaga się wyzbycia przykrzych, stosunkowo niedawno przyswojonych rusycyzmów, takich jak „wiodący” (uczeń), „zdjąć ze stanowiska”, „póki co”. Jak przypuszczam, są to już właściwie „sowietyzmy”. Niektóre z nich zadomowiły się na dobre i wysoko. Obce uchu polskiemu „póki co” wypiera rodzime „jak dotąd”, „na razie” i „tymczasem”.

Profesor Miodek zachęca do refleksji nad językowymi natrętami, które właściwe są przede wszystkim wystąpieniom publicznym; drukowanym i mówionym. Widocznie chęć zabyśnięcia źle wpływa na styl i sens. I tak ciągle ktoś „artykułuje” swoje myśli, zamiast je „wyrażać” czy „wypowiadać”. Komuś innemu „aktualnie”, a nie „obecnie” czy (w żadnym wypadku) „dziś”, zabrakło pieniędzy. Dokucza nam „adekwatność” zjawisk, a ktoś kiedyś był nawet „nieadekwatnie ubrany”. Tak oto „na dzień dzisiejszy” zabiegamy z powołaniem o „idiotyczną przepustkę do wyższego stylu” — jak to gniewnie określił autor omawianych prelekcji. Dziś doszło już do tego, że nawet drut „posiada” przekrój 0,9 mm, zamiast go „mieć” i jutro być może „nie będziemy posiadali czasu”...

Z uczuciem ulgi zajrzemy do rozdziału „Język polski na Wileńszczyźnie”. „Cielak” biega tam sobie obok „cieluka”, „gryzie świeża trawka” i macha chwością na to wszystko. Łza się kręci...

O swojej gwarze macierzystej mówi Jan Miodek jako o wartości, której nie sposób się wyrzec. Nic w tym dziwnego. Urodził się przecież w Tarnowskich Górach, a jak o tym wspomina w innej książce, gwara kształtowała go na równi z polszczyzną ogólną. Dziś pragnie, aby szkoły Śląska potraktowały z szacunkiem i zrozumieniem regionalną mowę uczniów tej dzielnicy. Gwara śląska — przypomina uczony — pozwoliła językowi przodków przetrwać na tej ziemi do dziś. Profesor sądzi, że „ideałem byłaby podwójna kompetencja językowa uczniów śląskich”. Czy umożliwią to odpowiednie podręczniki?

Nasze województwo (olsztyńskie) spisywało swoje gwary bezpośrednio

po wojnie i później. Wykłada się o nich na WSP, odtwarza je z taśmy. Mamy „Słownik gwar Warmii, Mazur i Ostródzkiego” oraz inne naukowe opracowania dawnego bogactwa, ale jeśli się nie mylić tylko niewielkie grupy posługują się którąś z tutejszych gwar. Pamięta się ich brzmienie, pamięta ludzi, wsie, pisma, druki, kancjonały...

Są, jak wiadomo, także inne odmiany polszczyzny, nie związane z powagą i historyczną doniosłością dialektów wiejskich. Cenne wydają mi się znaki językowe, odrębności stylu tworzących się środowisk, dzielnic wielkich miast, nowych zawodów (i nowego bezrobocia!). Nie wiem, jak te zjawiska są utrwalane, zapisywane. Życie kłębi się na „polsko-ruskich manhattanach”, na przejściach granicznych, w poczekalniach lotnisk. Potrzebny byłby tam nowy Wiech i niejedna asystent z aparaturą do nagrywania. Niedawno cieszyliśmy się z drugiego już wydania „Słownika gwary uczniowskiej” Katarzyny Czarneckiej i Haliny Zgólkowej. Jako nauczyciele wciąż się stykamy z językiem młodzieży, częściej lekcyjnym, także ulicznym. Profesor Jan Miodek rozważa

związane z tym kwestie — przede wszystkim w rozdziałach „Jak mówi młodzież” i „Poolimpijskie refleksje”. Sądzi, że młodzież współczesna jest śmielsza niż dawniej, stąd bardziej elokwentna. Jednocześnie pogarsza się sprawność jej pisanego języka. „Nastolatki coraz mniej czytają, a coraz więcej oglądają”. Profesor niepokoi, podobnie jak nas wszystkich, wulgaryzacją języka młodzieży, występującą dzisiaj w nieznanym dotąd natężeniu. Podwórkowa łacina kwitnie nawet pod obecność dziewcząt i z ich udziałem.

Od siebie dodam, że szczególnie ciężko przeżywam odgłosy mrocznej, prowincjonalnej ulicy. Myślę, że los mnie pokarał za szczera miłość do bujnej, swobodnej mowy Rejów i Półtockich, za pracę magisterską z frazsek Kochanowskiego i za lektury różnych słowników pijackich. Żart słowny? Celna kpina? Niesforna uroda? Została ponura monotonia chamstwa. Obym nie miał cienia racji, ale po cichu myślę, że przez językowy bezwstyd mogłaby wieść jedna ze ścieżek do naszej odmiany faszyzmu.

Rys. STOK



POKÓJ

Powieść w odcinkach z życia nauczycieli

Odcinek XVII

Po inteligentnej dyskusji nad interpretacją Jędrusiowego „no”, Adaś doszedł do wniosku, że działać powinien w dwu kierunkach: Dziej-dżeja trzeba uczyć myśleć po polsku, a gro-no musi po prostu przyjąć do wiadomości, że hot dog to drut nie pies, który ma temperaturę.

Wniosek ów nasunął się Brzęczy-szczykiewiczowi dość łatwo, jednak z jego realizacją było już gorzej. W grę wchodziła wyjątkowa odporność Jędrusia na polskie realia. Chłopak do końca i na pewno rozumiał wyłącznie schabowego z kapustą. Nie bez znaczenia był też jego swobodny stosunek do wszystkich pań. Adaś znosił bez mrugnienia okiem kordialne klepanie ramion Marty, Basi, nawet pani Wiery, ale kiedy gest Dziej-dżeja dotykał Dorotki Brzęczy-szczykiewiczza siła jakaś niewidzialna wciskała w fotel, a jego męskie ego skręcało się w świder. Kiedy pewnego dnia Jędrus wylądował połowę dorotkowej kawy nie pytając nawet o pozwolenie, a dziewczyna obserwowała to z uśmiechem, Adasia roz-bolały zęby. Minę musiał mieć przy tym raczej rzadką, bo książd Stefan

rzucając w głąb Pokoju uwagę o różnicy kultur, pochylili się do adasiowego ucha z teatralnym szepem:

— Uświadom go, bo cię zazdrość oślepi i zeżre. Już biedaku niedowidzisz, przecież z tego całego babańca, tylko pani Amonowicz i Dorota nie należą do klubu spadających hmm... tego... znaczy się... — jęknął Skowronek.

— Przywidziało ci się Stefan. Jaka zazdrość?

— Twój szczękocisk mi się przywidział? W lustrze popatrz synu!

Adaś miał wielką ochotę odgryźć się, ale zrezygnował czując, że mobilizacja szarych komórek jest praktycznie niemożliwa. Może nawet usiłowałby coś wycisnąć z niezbyt sprawnego intelektu, ale przeszkodził mu arcypokojny gest Doroty. Brzozowiczówna wzięła w dwa palce własną filiżankę odstawioną przed chwilą przez Jędrusia i z uśmiechem godnym Mony Lisy wylała resztę kawy do umywalki w kątku gastronomicznym.

Wyjął z teczki jakiś papier i wręczając go z lekka osłupiałemu Dziej-dżejowi, odezwał się głosem, w którym o pierwszeństwo walczył miód z truską na szczyry:

— Weź to Jędrus! Nawet ci na maszynie przepisałem. Tylko odbić i będziesz mógł męczyć swoje wielbicielek.

— Senk...tfu, dzenkuje chciałem powiedzieć. Dam Poldkowi dyrektorowi, cieba mi sto kopii.

— A czegoż to kolega potrzebuje od dyrektora Kotowicza? — wionęło od drzwi słodczą magister Tyszkiewicz.

— Maj dir pani Klementajn, znaczy sorry, droga pani Klementyno, ja robić test w siedem klas.

— W siódmym klasach palancie — poprawił odruchowo Adaś.

— Rozumiem, wypada zrobić klasówkę po dwu miesiącach. Ale co do tego ma dyrektor Kotowicz? — zdziwienie mgr Tyszkiewicz unosiło się w Pokoju jak perfumy.

— No odbić. Cztery klasy, ludzi tyle, sto testów musi być — wyjaśnił Jędrus.

— Przykro mi kolego, ale u nas nie ma kopiarki. Każdą klasówkę nauczyciel przygotowuje we własnym zakresie.

— Chcesz mówić ty pani Klementyna, że ja teraz szedzieć i pisać to samo sto razy? — jęknął przerażony Jędrus.

— Można i tak — rzuciła ze swego kącika Basia Kowalska — ale ja po prostu zapisuję pytania na tablicy, jakieś wyjście to jest.

— Nie płacz Jędrus — Marta Drażkiewicz z jadowitym uśmiechem pocieszyła Dziej-dżeja — jak się dobrze zakreślisz przy Telimenie, to ci to przestuka na maszynie. Kalkę podłóż, posiedzi 3 godziny i po kłopotcie.

— Zamknij się Marteczko, co mu wodę z mózgu robisz — odezwała się milcząca dotąd Agnieszka Głonowska — pokaż Jędrus ten test. Mister Jopek, na którego obliczu malowała się niekłamańna boleść, wyciągnął w stronę koleżanki „preze” kartkę.

— Co ty możesz, Agnieszka? Ziółf w twoja pracownia to jest ziółf nie kopiarka — dalej jęczał Jędrus.

— Może pani coś załatwić koleżanko? — spytała się niepewnie mgr

Tyszkiewicz, której twarz w trakcie tej wymiany zdań zrobiła się dokładnie taka jak dyrektorskie szaty. Fioletowa.

— Idę właśnie na Spasowskiego, mam zebranie z „zetgie” — powielają swoje, to pewnie powielią i nasze.

— Ej, Agnieszko, dla Jędrusia ty naprawdę zamierzasz się afiszować z naszą bidad? — Marta miała w oczach dziwne błyski.

— Profsojuznyj honor mi nie pozwala, żeby Jędrus w swoim Chicago potem opowiadał, że polska szkoła to kreda, tablica i nauczyciel gołodupiec! A swoją drogą, pani dyrektor mogłaby się postarać o kopiarkę, niechby choć z demobilu. Ja to bym te trzy nieużywane aparaty wideo, co nam sponsor łaskawca przywiózł, zamieniła na kopiarkę! — podniesionym już nieco głosem wykladała swoje poglądy koleżanka prezes, zakładając palto.

— Ona to chyba jednak załatwi — rzuciła glucho w przestrzeń mgr Tyszkiewicz z godnym krokiem opuściła Pokój tuż za Agnieszką. W przeciwieństwie do niej drzwi zamykając bezszelestnie.

Jędrus siedział z głupią miną, wyraźnie nie rozumiejąc co się dzieje.

— Co jest? — szepnął ku Marcie.

Wuefistka, nie mająca nigdy kłopotów z przepisaniem kartek na klasówki, w milczeniu nawlekła szewską dratwę w długie oczka zakrzywionych, tapicerskich igieł. Książd Skowronek, początkowo z niejakim zdziwieniem, przyglądający się tej czynności, podniósł w pewnej chwili swoje dwa metry z fotela:

— Chodź Marta, pomogę ci zszywać tę cholerne piłki, mam okienko. Adaś słuchał, patrzył i podobnie jak Dziej-dżej nadal niczego właściwie nie rozumiał. Oprzytomniał, zbudzony donośnym głosem woźnej Zofii.

— Dorotka, dziecko, nie odbieraj mi chleba! — zagrmiało od strony gastronomicznego kącika. Brzęczy-szczykiewicz spojrzął i raptem poczuł, że wszyscy aniołowie unoszą jego ducha do Edenu: Dorota szorowała filiżankę! — pokalaną Jędrusiową paszczą. Proszkiem Pollena 2000!

Z sercem przepelnionym nadzieją i z jednam mocnym postanowieniem w głowie Adaś odprowadził Dorotkę na przystanek. Następnego dnia czekał na nią przed bramą i razem poszli do Pokoju. Na wieszaku wisiły dwa palta, a na Jędrusiowym stołiku białe stosik równiutko ułożonych kartek, owiniętych zieloną banderolką.

— O rany, załatwiła — zawołała Dorotka — ja się chyba z tego wszystkiego do ZNP zapiszę.

— Przedtem może napiszesz się kawy? — rzucił niby od niechcenia Adam.

— A wiesz, chętnie, tylko coś ta moja filiżanka proszkiem wionieje.

— Zostaw ją Jędrusiowi — kąśliwie zaproponował Adaś — dla ciebie przyniosłem nową. Wczoraj kupiłem wracając do domu.

— Och! — odezwała się rzeczową Dorotka. Nie zdążyła powiedzieć już nic więcej, bo Pokój, jak to zwykle bywa kwadrans przed ósmą, gwałtownie gestniał.